

A decorative border of dark brown, stylized leaves and vines frames the text. The leaves are simple, pointed shapes with a central vein, and the vines are thin lines with small curls. The border is symmetrical and surrounds the central text.

NASZA  
BIBLIOTEKA

SZYMON  
SZYMONOWIC

# SIELANKI

OSSOLINEUM

NASZA BIBLIOTEKA

SZYMON SZYMONOWICZ

# SIELANKI

Wydanie pierwsze

opracował

JACEK SOKOLSKI



62 LIBR 10

НБ ПНУС



p756



kiep

WROCLAW · WARSZAWA · KRAKOW · GDANSK · LODZ

ZAKLAD NARODOWY IMIENIA OSSOLIŃSKICH

WYDAWNICTWO

1985

Okladkę projektował  
EDWARD KOSTKA

Прикарпатський національний університет  
імені Василя Стефаника  
код 02125286  
**НАУКОВА БІБЛІОТЕКА**

№в. № p 456

© Copyright by Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo, Wrocław 1985

Printed in Poland

**ISBN 83-04-02051-3**

Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo, Wrocław 1985.  
Nakład: 100 000 egz. Objętość: ark. wyd. 4,70; ark. druk. 6. Papier  
offset., kl. V, 70 g, roła 61 cm. Zamówiono 24 VI 1985 r. Podpisano  
do druku 4 VII 1985 r. Druk wykonano z gotowych diapozytywów.

Druk ukończono w lipcu 1985 r.

Łódzka Drukarnia Dzielowa, ul. Rewolucji 1905 r. nr 45.  
Zam. 595/1100/85. R-12. Cena zł 60.—

## WSTĘP

W roku 1614 spod pras drukarni Akademii Zamoyskiej wyszła niewielka książeczka opatrzona tytułem: *Simona Simonidesa Sielanki*. Grecka forma nazwiska autora nie myliła oczywiście nikogo – był nim Szymon Szymonowic: poeta, filolog, lekarz, organizator Akademii i współtwórca drukarni, w której *Sielanki* wydawano teraz po raz pierwszy. Szymonowic miał już wówczas 56 lat i cieszył się sławą literacką wykraczającą daleko poza granice Polski, a ugruntowaną przede wszystkim przez twórczość w języku łacińskim.

Urodził się Szymon Szymonowic dnia 24 października 1558 r. we Lwowie. Jego ojcem był Szymon z Brzezina, rajca miejski, krawiec i kupiec, ale jednocześnie mistrz nauk wyzwolonych i filozofii, absolwent Akademii Krakowskiej. W szesnastym stuleciu takie połączenia nie należały do rzadkości. Można przypuszczać, że ojciec wywarł duży wpływ na rozwój zainteresowań syna. W każdym razie w roku 1575 przyszły poeta podjął studia na tej samej co ojciec uczelni. W dwa lata później uzyskawszy tytuł bakałarza rozpoczął zajęcia na uniwersytecie. Wykładał *Satyry* rzymskiego poety Persjusza, ale obowiązującego kursu zajęć bakałarskich nie doprowadził do końca i nie uzyskał stopnia magistra sztuk wyzwolonych, który dopiero mógłby mu otworzyć drogę do dalszej kariery uniwersyteckiej. Studia krakowskie pozwoliły jednak młodemu Szymonowicowi zetknąć się z całą grupą wybitnych postaci ze świata naukowego i literackiego, spośród których wymienić wypada przede wszystkim filologów: Jakuba Górskiego i Marcina Ujazdowczyka, matematyka Jakuba Fontanę i głośniego w owym czasie kaznodzieję Stanisława Sokołowskiego. Ten ostatni odegrał szczególną rolę w ukształtowaniu się poglądów religijnych młodego poety, który właśnie w Krakowie związał się z obozem polskiej kontrreformacji. Nic więc dziwnego, że najwcześniejszy zachowany dziś utwór Szymonowica to pochodzący właśnie z okresu krakowskiego, choć ogłoszony drukiem dopiero w roku 1604, poemat

*Divus Stanislaus (Święty Stanisław)*. Wybierając jednak ten chętnie podejmowany przez autorów kontrreformacyjnych temat sporu biskupa z królem Szymonowic stara się dać własną, odbiegającą nieco od przyjętej powszechnie w jego czasach, ocenę wydarzeń i biorących w nich udział postaci historycznych. Bolesław Śmiały nie jest tu od początku do końca „czarnym charakterem” – ma on i swoje zalety, np. waleczność, jaką wykazał broniąc kraju przed najazdem czeskim, ale w sporze z biskupem odsłania złe cechy swojego charakteru – despotyzm i skłonność do okrucieństwa. W XVI w., a więc w epoce kształtowania się konstytucyjnych podstaw tzw. demokracji szlacheckiej w Polsce, nawet autorzy, którzy jak Frycz Modrzewski odeszli już od katolicyzmu, oceniali Bolesława bardzo surowo.

*Divus Stanislaus* jest zresztą nie tylko utrzymaną w duchu kontrreformacyjnym pochwałą męczennika, lecz jednocześnie swoistym poematem politycznym, w którym miejsce centralne zajmuje problem wojen sprawiedliwych, a więc wojen prowadzonych w obronie ojczyzny i chrześcijaństwa. Zagadnienie to nurtowało wielu pisarzy politycznych polskiego Renesansu, wśród których na szczególną uwagę zasługuje znowu Andrzej Frycz Modrzewski z jego księgą *O wojnie*. Frycz jednak za wojnę sprawiedliwą uznaje jedynie wojnę w obronie ojczyzny, nie zaś wojny religijne.

Na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XVI w. odbywa Szymonowic studia zagraniczne, o których jednak nie jesteśmy dziś w stanie nic pewnego powiedzieć wobec braku jakichkolwiek dokumentów. Najprawdopodobniej jednak studiował poeta w Belgii i we Francji, nie zaś jak większość wcześniejszych polskich humanistów – we Włoszech. Zapewne właśnie w czasie tych studiów Szymonowic zawarł większość owych znajomości z zagranicznymi uczonymi, które później miały się bardzo przyczynić do jego europejskiej sławy. Studiował literatury klasyczne i być może medycynę, chociaż znowu trudno coś tu stanowczo twierdzić.

O latach bezpośrednio po powrocie ze studiów zagranicznych nie wiemy wiele. Mieszkał wówczas Szymonowic w domu rodziców we Lwowie i najprawdopodobniej zajmował się nadal twórczością w języku łacińskim. Na szersze wody pomógł mu wypłynąć dopiero w 1586 r. dawny krakowski nauczyciel Stanisław Sokołowski. To on umożliwił poecie kontakt z kanclerzem i hetmanem wielkim

koronnym Janem Zamoyskim, kontakt, który zaważył na całym dalszym życiu młodego twórcy.

Sytuacja pisarza w Polsce w XVI w. nie była łatwa. Nie mógł on liczyć na to, że same honoraria autorskie zapewnią mu spokojne i względnie dostatnie bytowanie. Wysokość tych honorariów nie była ustalona jakimiś ogólnymi przepisami, zależała od umowy z wydawcą, nie istniały też żadne instytucje zajmujące się ochroną praw autorskich. Stąd częste były, zwłaszcza w następnym stuleciu, wypadki plagiatów lub „pirackich” wydań bardziej poczytnych utworów. Zresztą nawet wyeliminowanie tych czynników nie mogłoby losu literatów za bardzo poprawić, bowiem produkcję literacką w sposób naturalny ograniczał popyt na książki, który mimo niewątpliwego postępu, jaki nastąpił pod tym względem w epoce odrodzenia, nadal nie był na tyle duży, by stały się możliwe wysokie nakłady i częste wznowienia nawet bardzo wartościowych dzieł. Ludzie czytający, książki stanowili wciąż jeszcze stosunkowo wąską, elitarną grupę.

Oczywiście zamożny szlachcic, jak Rej czy Kochanowski, mógł sobie pozwolić na zajmowanie się twórczością literacką bez nadziei na uzyskanie tą drogą jakichś materialnych korzyści. Inaczej musiał postępować Szymonowic wywodzący się z wielodzietnej rodziny lwowskiego krawca. Być może właśnie dlatego zaczął parać się medycyną. Ale jako pisarz musiał znaleźć sobie jakiegoś możnego protektora. I tu los się do niego uśmiechnął. Sokołowski polecił go Zamoyskiemu, nie tylko najbardziej wpływowemu, ale i najświetlejszemu dostojnikowi owej doby. Kanclerzowi potrzebny był z jakichś względów dobry grecysta i najprawdopodobniej Szymon spełnił te oczekiwania, gdyż od tej pory datuje się jego stały związek z dworem Zamoyskiego.

Otoczanie się poetami było wśród polskiej magnaterii dosyć powszechne. Zamoyski różnił się jednak od innych współczesnych mu możnowładców tym, że poszukiwał nie tyle płatnych piewców własnej chwały, ile raczej prawdziwych talentów zdolnych do realizacji pewnej „polityki kulturalnej”, którą kanclerz starał się prowadzić najpierw w Krakowie u boku króla, później zaś, po zatargu z monarchą, u siebie w Zamościu. Szymonowic nie był pierwszym wybitnym pisarzem, który coś Zamoyskiemu zawdzięczał. Wystarczy przypomnieć o kontaktach Jana Kochanowskiego z hetmanem.

Właśnie w roku 1586, w momencie pierwszego kontaktu poety



z Zamoyskim, ukazał się drukiem pierwszy utwór poetycki Simonidesa *Naenia funebris ad Stanislaum Socolovium... de morte Jacobi Gorscii*, w którym oplakuje on śmierć jednego ze swych krakowskich mistrzów, Jakuba Górskiego. Górski był nie tylko nauczycielem Szymonowica, ale także przyjacielem Sokołowskiego. Dlatego kaznodzieja stał się adresatem tego żałobnego wiersza.

Ale znacznie większe znaczenie w dziejach literatury polskiej ma następny łaciński utwór Szymonowica, należący do gatunku tzw. tragedii biblijnej dramat *Castus Joseph (Niewinny Józef)*. Temat ten wcześniej już opracował w ojczystym języku Mikołaj Rej, ale tragedia Szymonowica jest utworem o zupełnie innym charakterze. Na jej kształcie bardzo zaważyło klasyczne wykształcenie autora. Szymonowic opowiada wprawdzie tę samą co i Rej historię biblijną o Józefie uwodzonym w Egipcie przez żonę Putyfara (u Szymonowica Faetifara), ale centralną postacią nie jest wcale Józef, lecz uwodzająca go Jempсар. To ona jest tu właściwie postacią tragiczną, kobietą opętaną najpierw przez nie chciane uczucie, później zaś odtraconą i szukającą zemsty na przedmiocie własnej miłości. Temat utworu zaczerpnął wprawdzie poeta z *Księgi Rodzaju*, ale opracowując go najwyraźniej nawiązywał do odpowiednich utworów klasycznych: tragedii Eurypidesa *Hippolytos* i tragedii rzymskiego pisarza Seneki *Fedra*. Oba dramaty opowiadają o podobnej zupełnie historii, zaczerpniętej jednak ze świata greckich mitów. W Hipolicie, synu króla ateńskiego Tezeusza, zakochała się jego macocha Fedra, a gdy uczucie jej zostało odtracone, oskarżyła go przed ojcem o próbę uwiedzenia jej. W wyniku tej intrygi młodzieniec poniósł śmierć. Te analogie treściowe skłoniły zapewne Szymonowica do ujęcia biblijnego tematu w formę klasycznej tragedii. Był to zresztą w epoce Renesansu zwyczaj powszechnie praktykowany, jak o tym świadczy również późniejsza twórczość Simonidesa.

*Castus Ioseph* musiał zostać przyjęty z dużym uznaniem przez współczesnych, skoro stosunkowo szybko, bo w roku 1597, doczekał się polskiego przekładu dokonanego przez Stanisława Gosławskiego. Inne łacińskie utwory Szymonowica nie miały już takiego szczęścia, chociaż dwa następne łacińskie dzieła poety z całą pewnością należały do najznakomitszych dokonań artystycznych polsko-łacińskiej poezji renesansowej.

Tu konieczne jest jednak pewne wprowadzenie dotyczące okoliczności ich powstania, poprzedziły je bowiem wydarzenia polityczne

o niezwykłym znaczeniu. Po śmierci Stefana Batorego nastąpiło bezkrólewie. Wprawdzie już w lecie 1587 roku nastąpiła elekcja Zygmunta III Wazy, ale polscy stronnicy Habsburgów doprowadzili do konferekcji. Ich kandydatem był austriacki arcyksiążę Maksymilian. Usiłował on zdobyć Kraków i uprzedzając Zygmunta dokonać uroczystego aktu koronacji, ale próba ta zakończyła się niepowodzeniem i najeźdźca wycofał się na Śląsk. Zamoyski, który do tej pory zachowywał postawę jakby wyczekującą, przekroczył wtedy granicę Rzeczypospolitej i rozgromił wojska niefortunnego kandydata w bitwie pod Byczyną. Sam Maksymilian dostał się do niewoli i stał się jakby „prywatnym” więźniem kanclerza trzymanym najpierw w Będzynie, później zaś w Krasnymstawie aż do momentu, gdy uroczyste rzekł się swoich roszczeń do tronu.

W tej atmosferze Zamoyski urosł nagle do roli opatrznościowego ojca ojczyzny. Zarościł się też od utworów literackich na jego cześć, do których Szymonowic dorzucił i dwa własne. Pierwszy z nich to zbiorek: *Flagellum livoris, continens omnia fere metrorum genera quibus usus est Horatius (Bicz na zazdrość, w którym zawarte są wszystkie prawie rodzaje miar wierszowych, jakich używał Horacy)*, wydany w Krakowie w Drukarni Łazarzowej w roku 1588, drugi to ogłoszony w rok później *Aelinopaeon*, czyli jakby *Pean żałobny*. W tym drugim utworze obok pochwały Zamoyskiego znajdujemy ostrą krytykę przywar szlacheckich. *Aelinopaeon* bywa dziś uważany za najznakomitsze dzieło łacińskie poety. Szymonowic pozostaje w nim pod przemożnym wpływem lektury utworów Pindara, greckiego poety z V w. p.n.e., autora wspaniałych chóralnych pieśni pochwalnych poświęconych głównie zwycięzcom igrzysk olimpijskich, nemejskich i istniskich. Ten dający się zaobserwować u Szymonowica wpływ Pindara zbliża go do późniejszych polskich panegirystów epoki baroku. Stał się więc Szymonowic prekursorem pewnego literackiego prądu, który chociaż dziś nie jest zwykle zbyt wysoko oceniany, to jednak w dziejach dawnej poezji był zjawiskiem ważnym.

Elementy panegiryzmu w twórczości Simonidesa można zresztą stosunkowo łatwo usprawiedliwić. Zamoyski był postacią wybitną, człowiekiem, który zdobył sobie powszechne uznanie i którego zasługi dla Rzeczypospolitej nie budziły wątpliwości w nikim prócz zdecydowanych politycznych przeciwników. Problem polega tylko na tym, że później w XVII w. w podobnej poetyce utrzymane były niekiedy



utwory poświęcone na przykład pięcio- czy siedmioletnim latoroślom nie znaczących szlacheckich rodów. Powstawał wówczas zabawny rozdzwięk między formą pochwały a jej przedmiotem, rozdzwięk obcy utworom Simonidesa.

Nowy król Zygmunt III Waza zawdzięczał Zamoyskiemu bardzo wiele, można się więc było spodziewać, że wpływ kanclerza na politykę państwa wzrośnie teraz zdecydowanie. Szybko jednak doszło między nimi do poważnych zadrażnień wynikających z absolutystycznych dążeń króla nie dających się w żaden sposób pogodzić z polityczną linią hetmana. Zamoyski odsuwa się powoli od dworu, osiada w Zamościu i staje się głową niemal jawnie w stosunku do monarchy opozycyjnego stronnictwa. Król nie był oczywiście w stanie wystąpić w jakiś zdecydowany sposób przeciw potężnemu magnatowi piastującemu w dodatku dożywotnio dwa najwyższe w Koronie urzędy świeckie: hetmana i kanclerza, ale starał się jak mógł ograniczyć jego polityczne wpływy. Mimo wszystko Zamoyski znaczył jednak w państwie nadal bardzo wiele i przeprowadzenie na sejmie roku 1590 nobilitacji Szymonowica nie stanowiło dla niego większego problemu. Nastąpiło to dnia 18 kwietnia i od tej pory poeta przybrał nazwisko Bendoński, pochodzące od łacińskiej nazwy Będzina (Bendonia), miasta, w którym Zamoyski ostatecznie zawarł ugodę z Habsburgami. W tym samym roku, dnia 23 grudnia, król Zygmunt III nadaje Szymonowicowi tytuł „poety królewskiego” (*poeta regius*). I ten zaszczyt był niewątpliwie wynikiem wstawiennictwa kanclerza.

Jako poeta królewski uczcił Szymonowic ślub monarchy z księżniczką austriacką Anną w łacińskim utworze *Epitalamion sive benedictiones nuptiales ad serenissimum Sigismundum III et Annam Austriacam...*, ogłoszonym w Krakowie w roku 1592. W tym samym roku odbył się w Zamościu ślub Zamoyskiego z Barbarą Tarnowską, również upamiętniony przez poetę utworem *Repotia Zamosciana* (*Gody zamoyskie*). Rok 1592 był zresztą dla Szymonowica bardzo bogaty w poetyckie dokonania. Ukazał się też wówczas łaciński poemat *Joel propheta* (*Prorok Joel*), znów oparty na temacie zaczerpniętym z *Biblii*, a dedykowany papieżowi Klemensowi VII, którego poeta poznał wcześniej w Polsce, gdzie był nuncjuszem jeszcze jako kardynał Aldobrandi. Papież miał za ten utwór obdarzyć Szymonowica laurem poetyckim.

Ale rok 1592 przynosi też pierwsze wydania polskich utworów

Simonidesa. Najpierw, jeszcze przy wspomnianym wierszu na ślub Zygmunta III ukazuje się krótki wierszowany przekład fragmentu, *Przypowieści Salomona*; zatytułowany jednak jeszcze po łacinie *Mulier fortis*, następnie zaś we Lwowie w drukarni Macieja Bernatha sielanka *Ślub opisany przez Simona Simonidesa na jęście Jego Mości Pana Adama Hieronima Sieniawskiego*. To pierwsze większe oryginalne dzieło polskie poety zostało później poddane przez niego drobnym przeróbkom i włączone jako *Sielanka jedenasta* do wydania z roku 1614. Można więc przypuszczać, że i inne utwory, które w tym wydaniu się znalazły, powstawały w różnym czasie, a niekoniecznie w okresie bezpośrednio przed rokiem 1614.

Następne drukowane dzieło Simonidesa *Philaenarae... ad Adamum Hieronymum Sieniawium* będzie nosiło dopiero datę 1600. Nie jest to dziełem przypadku czy też jakiegoś zniechęcenia poety do własnej twórczości literackiej. Już w roku 1593 przyszedł bowiem czas, by zacząć powoli spłacać dług zaciągnięty u Zamoyskiego.

Wycofawszy się z dworu do Zamościa kanclerz postanowił swoje koncepcje polityczne i kulturalne zrealizować tu jakby w mikroskali. W myśl jego założeń Zamość miał stać się jakby małym państwem w państwie, z własnym wojskiem, uniwersytetem, wymiarem sprawiedliwości, a nawet z biskupstwem. Tego ostatniego punktu pomimo ufundowania wspańiałej kolegiaty nie udało się Zamoyskiemu nigdy zrealizować, pozostałe jednak dzięki zdecydowaniu kanclerza i odpowiedniemu doborowi współpracowników szybko doczekały się urzeczywistnienia. Sprowadzony z Włoch architekt Bernardo Morando nadał miastu kształt, który w owych czasach uchodzić mógł za doskonały. Miał przy tym okazję, jaka rzadko trafia się architektom: mógł zaprojektować i nadzorować budowę całego miasta od początku do końca — poczynając od ogólnego założenia urbanistycznego i układu fortyfikacji miejskich, po detale architektoniczne poszczególnych budowli. Jego twórczą swobodę krępował tylko sam Zamoyski, który nie tylko żądał, aby każdy najdrobniejszy nawet szczegół przedstawiano mu do akceptacji, ale często zgłaszał szczegółowe propozycje dotyczące całych budowli i ich fragmentów. I tak wiemy np., że ławki w sali wykładowej Akademii były właściwie wykonane według projektu kanclerza.

Szymonowicowi przypadła w realizacji wielkich planów Zamoyskiego rola, przynajmniej pozornie, mniej rzucająca się w oczy.

Na polecenie hetmana zajął się on organizacją Akademii Zamoyskiej i stanowiącej jakby jej uzupełnienie drukarni. Wykorzystując swoje rozległe kontakty naukowe rozpoczął poeta kompletowanie zespołu profesorów dla nowej uczelni. Ważnym zadaniem było też zgromadzenie odpowiedniego księgozbioru, który mógłby stanowić warsztat pracy dla wykładowców i studentów Akademii. Jako współtwórca drukarni akademickiej zasłużył się Simonides tym między innymi, że prze-forsował projekt zastąpienia tradycyjnie dotąd stosowanej w drukach polskich czcionki gotyckiej, tzw. szwabachy, humanistyczną antyką, zbliżoną do tej, jaką stosujemy i dzisiaj.

Szymonowic był nie tylko organizatorem Akademii Zamoyskiej. Utrzymywał z uczelnią ścisły kontakt aż do swojej śmierci w roku 1629. Stało się to możliwe dzięki temu, że Zamoyski dożyłotnio wydzierżawił poecie leżącą nieopodal Zamościa wieś Czarnięcin. W ten sposób twórca *Sielanek* mógł wreszcie ustabilizować swoją sytuację materialną bez wyrzekania się literackich i naukowych aspiracji. Praca w Akademii, choć zapewne bardzo absorbująca, pozwalała poecie pogłębiać swoje zainteresowania filologiczne, zaś dwór kanclerza przyciągał wielu wybitnych współczesnych Simonidesowi twórców, takich jak Sebastian Fabian Klonowic, Piotr Ciekliński, Jan Szczęsny Herburt czy Stanisław Grochowski i sam kontakt z nimi musiał być czymś bardzo cennym. Zamość zgodnie z wolą hetmana stał się poważnym centrum życia naukowego i kulturalnego. Nazywano go „Padwą Północy” nie tylko ze względu na charakterystyczne dla obu miast kamienice z podcieniami.

Zamoyski doczekał się realizacji swoich planów, ale nie długo przyszło mu się cieszyć ich owocami. Zmarł nagle 8 czerwca roku 1605 pozostawiając ogromną fortunę, której dziedzicem stał się małoletni syn Tomasz. Zgodnie z testamentem jego wychowaniem i kształceniem miał się zająć właśnie Szymonowic. Wykonawcy testamentu nie sprzeciwili się temu i poeta bez przeszkód mógł objąć swoje obowiązki. Inna sprawa, że wychowanek niewiele dał mu powodów do radości i dumy.

Śmierć kanclerza była wydarzeniem o wielkim znaczeniu. Zamoyski, choć niezbyt przychylnie nastawiony do dworu królewskiego, miał jednak dość rozważli, by nie doprowadzać do otwartej konfrontacji z monarchą. Z drugiej strony Zygmunt III wiedział, że póki hetman żyje, wszelkie próby zmian ustrojowych zależą od jego akceptacji.

Zgon hetmana musiał doprowadzić do konfliktu między królem a opozycją, wśród której zwyciężyły tendencje bardzo radykalne. Wszystko to razem doprowadziło do wojny domowej znanej w historii jako rokosz Zebrzydowskiego. Nie wszyscy byli stronnicy Zamoyskiego wypowiedzieli wówczas posłuszeństwo królowi, ogólnie jednak rzecz biorąc atmosfera w Zamościu nie była Zygmunтови przychylna. Nic więc dziwnego, że i Szymonowic w napisanym w roku 1607 wierszu *Rytm po pogromieniu na teraźniejsze rozruchy*, znanym również jako *Lutnia rokoszańska*, ostro krytykuje króla, chociaż sam bunt przeciw niemu potępia jako szkodliwy dla kraju przejaw anarchii.

W latach, które nastąpiły po rokoszu, związki Szymonowica z Zamościem nieco się rozluźniają. Koncentruje się na własnej twórczości literackiej i gospodarowaniu w dzierżawionym majątku. Wtedy właśnie pracuje nad zbiorem *Sielanek*, który ostatecznie wydaje, jak już była o tym mowa na wstępie, w roku 1614. Później publikuje jeszcze szereg mniej ważnych wierszy polskich i kilka utworów łacińskich, wśród których na szczególną uwagę zasługuje tragedia *Pentesilea*, oparta tym razem na wątku zaczerpniętym z mitologii greckiej.

Śmierć poety nie nastąpiła nagle, poprzedziła ją dłuższa choroba, zresztą Szymonowic nigdy nie cieszył się zbyt dobrym zdrowiem. Umarł w dzierżawionym przez siebie Czarnięcinie dnia 5 maja 1629 r. Pozostawił testament, w którym Akademii Zamoyskiej zapisywał swoją bibliotekę oraz sumę 12 000 zł., co w owym czasie stanowiło pokaźny majątek. Zwłoki poety spoczęły w kolegiacie zamoyskiej przy pierwszym filarze obok rodowej krypty jego protektorów. Już sam ten fakt stanowił wyraz szacunku, którym w oczach potomków wielkiego kanclerza cieszył się ten syn lwowskiego mieszczanina. Swojej wiedzy i literackiemu talentowi zawdzięczał wszystko. Zdobył dzięki nim sławę i majątek, udało mu się nawet wejść do stanu szlacheckiego. Podobne kariery zdarzały się niekiedy w wieku XVI, ale po Szymonowicu aż do czasów Oświecenia trudno byłoby szukać przykładu podobnego awansu społecznego literata. Należał do ostatniego pokolenia polskich twórców renesansowych: urodził się w momencie, gdy Rej znajdował się u szczytu swojej poetyckiej sławy, debiutował w dwa lata po śmierci Jana Kochanowskiego. Kiedy umierał, kwitła już w Polsce nowa poezja barokowa, której pod pewnymi względami sam był prekursorem. Chociaż zapewne naj-

bardziej cenił swoje utwory łacińskie, to jednak sławę zapewnił mu zbiór sielanek pisany w ojczystym języku i przeznaczony dla polskiego czytelnika.

\*  
\*   \*   \*

Składający się z dwudziestu utworów zbiór *Sielanek* poprzedził Szymonowic wierszowaną dedykacją dzieła Mikołajowi Wolskiemu, marszałkowi nadwornemu koronnemu. W dedykacji tej odkrywamy znamienny fragment świadczący o tym, że poeta dobrze zdawał sobie sprawę z ryzyka, które podjął starając się przenieść na polski grunt gatunek poetycki, jakim była sielanka. Porównuje więc siebie z mitycznym Ikarem, usiłującym poruszać się w przestworzach:

A mnie co za rozsądek czeka, żem się pióry  
Małymi kusił o wierzch niedostępnej góry?  
Ten co Ikara? Wszakże przewaga niech będzie  
Wiadoma! Kto nie waży, wysoko nie siedzie.  
Śmiałego szczęście dźwiga, szczęściu okręt daje.  
Zagle i rym za szczęściem przyjemnym się staje.

Nie oznacza to bynajmniej, że poeta nie miał w swoim dziele żadnych polskich poprzedników. Przeciwnie – w Polsce próbowano już przed nim pisać sielanki zarówno w języku ojczystym, jak i po łacinie. Ale nawiązując w swoim zbiorze do formy poetyckiej, jaką nadał sielance grecki poeta Teokryt, powszechnie uważany za ojca tego gatunku literackiego, Szymonowic stworzył nowy jej model do tej pory w Polsce nie znany. Aby jednak należycie ocenić znaczenie tego poetyckiego dokonania, musimy poświęcić nieco miejsca samej sielance i dziejom tego gatunku w literaturze europejskiej.

Jak już była o tym mowa, za twórcę sielanki uważa się Teokryta, greckiego poetę tworzącego w pierwszej połowie III w. p.n.e. Pochodził z Sycylii (dlatego w cytowanej dedykacji Szymonowic nazywa go „pasterzem pięknej Syrakuzy”), ale działał głównie w egipskiej Aleksandrii, stanowiącej wówczas najważniejsze centrum kultury greckiej. Teokryt nazywał swoje sielanki bukolikami (gr. *bukolike*). Ten termin pochodził od słowa *bukólos* oznaczającego pasterza krów. Stąd bukolika to pieśń pasterzy była. Ale późniejsi autorzy greccy, widząc, że utwory Teokryta i jego naśladowców nie zawsze są pieśniami

pasterskimi, lecz często tylko rodzajowymi obrazkami z życia wiejskiego, których bohaterami najczęściej są wprawdzie pasterze, niekiedy jednak również rolnicy czy rybacy, zaczęli stosować inną nazwę: idylla (gr. *eidýllion*), oznaczająca właściwie po prostu drobny utwór literacki. Odpowiednikiem tego ostatniego terminu była wywodząca się również z greki łacińska nazwa gatunku *ecloga* stosowana w odniesieniu do zbioru sielanek rzymskiego poety Wergiliusza. Tak więc w starożytności funkcjonowały aż trzy nazwy tego samego gatunku, niewiele mówiące o jego charakterze. Działo się tak dlatego, że w starożytności klasyfikowano gatunki literackie na podstawie przesłanek czysto formalnych. Ważna była miara wierszowa, jaką pisano dany utwór oraz jego rozmiary. Dzisiaj np. za elegię uważamy utwór liryczny utrzymany w tonacji poważnej czy refleksyjnej, stanowiący rodzaj poetyckiej skargi na tematy ogólne lub częściej osobiste. Starożytni ujmowali problem znacznie prościej: dla nich elegią był każdy utwór pisany tzw. dystychem elegijnym, czyli strofą składającą się z heksametru (wiersza sześciostopowego) i następującego po nim pentametru (wiersza pięciostopowego). Z sielanką sprawa była bardziej skomplikowana. Była ona gatunkiem, który pojawił się stosunkowo późno. Pisano ją heksametrem, czyli wierszem eposu, od którego jednak różniła się zwykle objętością. Ale poezja grecka знаła też mały epos, tzw. *epyllion*. Stąd sielankę zaliczali antyczni teoretycy-poezji do epiki, chociaż nam dzisiaj trudno zgodzić się z taką kwalifikacją.

W czasach Szymonowica za sielankę uważano utwór poetycki opowiadający o życiu pasterzy lub rolników, pisany prostym językiem i rozgrywający się w idealnym krajobrazie. Dla Teokryta był to krajobraz sycylijski, jego rzymski naśladowca Wergiliusz wprowadził w to miejsce Arkadię, która z biegiem czasu stała się synonimem krainy wiecznego szczęścia zamieszkałej przez muzykalnych pasterzy i pasterki będące obiektami ich miłości. Wergiliusz zresztą do pewnego stopnia zerwał z wywodzącą się od Teokryta tradycją sielanki realistycznej, zastępując ją swoistą poetycką maskaradą. Pod postaciami pasterzy kryły się osoby z otoczenia poety – jego sielanki stanowiły zakamuflowany, alegoryczny obraz wydarzeń rzeczywistych. Ten typ sielanki wywodzący się od Wergiliusza (choć Teokryt również w jednym z utworów posłużył się podobnym chwytem) panował dosyć powszechnie w poezji renesansowej. Trudno byłoby wskazać

twórcę, który tak bardzo jak Szymonowic nawiązałby do tradycji greckiej reprezentowanej przez Teokryta.

Wśród wyróżniających cech sielanki jako gatunku literackiego wymienić jeszcze należy skłonność do posługiwania się formą dialogową oraz do okazjonalnego wplatania w tekst utworu pieśni. Najczęściej pretekstem do tego był tzw. *agon*, czyli poetycki turniej pasterzy. Pieśni te przy tym nie musiały się bezpośrednio wiązać z realiami życia wiejskiego i dlatego często formą sielanki posługiwano się w celach panegirycznych: pasterze wyśpiewywali pochwały osoby, której poeta swój utwór dedykował. Z tego rodzaju zabiegiem spotkamy się i u Szymonowica w sielance *Ślub* czy w nie przedrukowanej tutaj sielance dziewiętnastej *Rocznica*, poświęconej pamięci hetmana Zamoyskiego nazywanego w utworze Dafnisem. Ten ostatni utwór nawiązuje wyraźnie do stworzonego przez Wergiliusza wzorca sielanki alegorycznej. Przytoczymy tu jego początek, aby pokazać, w jaki sposób realizowała się owa „pasterska maskarada”. Monolog wygłasza pasterz Tyrsis:

Dziś rocznica przychodzi, jakośmy schowali  
W grób wielkiego Dafnisa i tę usypali  
Nad nim mogiłę; bo ta rydłem nie robiona,  
Ale ludu wszelkiego ręką naniesiona,  
Który szedł za pogrzebem. Taki go gmin chował,  
Bo żadnego nie było, co by nie żałował  
Śmierci cnego pasterza. Wielkie zawołanie  
Sprawiło to i z każdym jego zachowanie.  
I lubo imię jego idzie pod obłoki,  
I sława rozniesiona jako świat szeroki,  
Ani on żadnej chwały większej potrzebuje  
Nad tę, jaką zostawił...

Oczywiście nie może tak brzmieć pochwała prostego pasterza. Ale w kulturze europejskiej słowo „pasterz” miało również ustalone tradycją znaczenie przenośne. Tak nazywano wysokich duchownych, królów i dostojników państwowych. Wystarczy przypomnieć sławny początkowy fragment jednej z pieśni Chóru w *Odprawie posłów greckich* Jana Kochanowskiego:

Wy, którzy pospolitą rzeczą władacie,  
A ludzką sprawiedliwość w rękę trzymacie,  
Wy, mówię, którym ludzi paść poruczono  
I zwirzchności nad stadem bożym zwierzonoo...



Dlatego czytelnik *Sielanek* nie miał wątpliwości, że pod imieniem Dafnisa musi kryć się ktoś inny. Tym kimś był oczywiście Jan Zamoyski. \*Dodać jeszcze należy, że wzorem *Sielanki XIX* była piąta ekloga Wergiliusza, w której pod imieniem Dafnisa krył się Juliusz Cezar. W ten bardzo subtelny sposób Szymonowicz pogłębił swoją pochwałę kanclerza, porównując go jednoznacznie z wielkim wodzem rzymskim. Oczywiście ten wyszukany chwyt był adresowany do czytelnika wykształconego, który potrafił rozpoznać czy rozszyfrować aluzję. Wymagany od takiego czytelnika sposób czytania dzieła literackiego przypominał nieco rozwiązywanie rebusów, ale był w pełni zgodny z upodobaniami epoki, w której Simonides tworzył. Dziś skłonni jesteśmy wyżej cenić realistyczne sielanki Szymonowicza, ale swoisty poetycki kunszt prezentowany w *Rocznicy* musi również zasługiwać na uwagę.

Większość sielanek, które weszły w skład zbioru Szymonowicza, nie miała jednak tak wyszukanego charakteru. Wiązało się to ze wspomnianym już tutaj preferowaniem przez polskiego poe- teokrytejskiego wzorca poezji bukolicznej. Stąd też, chociaż cenił i pod wieloma względami starał się naśladować Wergiliusza, a także niektórych współczesnych renesansowych sielankopisarzy, to jednak bliższy jest Teokrytowi niż którykolwiek z nich. Niektóre sielanki Simonidesa są niemal przekładami utworów greckiego poety, tyle tylko, że starożytnie realia konsekwentnie zastępuje poeta rodzimymi. Pełno więc tutaj bohaterów o polskich lub często nawet ruskich imionach. Na przykład sielanka IV (*Kosarze*) jest przeróbką dziesiątej idylli Teokryta. W greckim pierwowzorze rozmawiają ze sobą Milon i Battys, którzy u Szymonowicza otrzymują imiona o bardziej swojskim brzmieniu: Miłko i Baty. Ale pojawiają się też w zbiorze imiona o zupełnie już niegreckim charakterze, takie jak Oluchna, Pietruchu czy Wonton (ruska forma imienia Antoni). Postacie te żyją obok znanych z sielanek Teokryta i Wergiliusza Dafnisów, Tityrusów i Mopsusów. Takie przeplatanie się elementów tradycji literackiej i realiów współczesnych cechuje całe dzieło polskiego poety.

Dobrym przykładem tego zjawiska jest sielanka XV *Czary*, nawiązująca do drugiej idylli Teokryta i ósmej eklogi Wergiliusza. Główna bohaterka utworu zwie się wprawdzie u Szymonowicza Testylis, zaś jej niewierny mąż - Dafnis, ale sam zawarty w sielance opis praktyk magicznych to przedstawienie ludowych zabobonów

słowiańskich, a nie greckich czy rzymskich. Podobne zabiegi powtarzają się i w innych utworach. Nie były one wynikiem jakiegoś beztroskiego lub nieudolnego traktowania oryginałów przez Szymonowica. W XVI i XVII w. inaczej wyobrażano sobie po prostu pracę tłumacza, niż my ją widzimy dzisiaj. Szymonowicowi chodziło nie o możliwie wierne oddanie treści pierwowzoru, ale o jak najdalej idące spolszczenie go. Takie spolszczenie dotyczyło nie tylko języka, ale również realiów przedstawionych w utworze. Simonides nie był pod tym względem przykładem udosobnionym. Współczesny mu bratanek wielkiego poety czarnoleskiego – Piotr Kochanowski przekładając z włoskiego epicki poemat Torquata Tassa *Goffred abo Jeruzalem wyzwolona* postępował bardzo podobnie, a i sam Jan Kochanowski w przekładzie fragmentu tragedii Eurypidesa *Alcestis* boga śmierci Tanatosa przedstawia zgodnie z chrześcijańskimi wyobrażeniami z kosą w ręce, chociaż w greckim oryginale rekwiżyt taki nie pojawia się przecież. Podobne przykłady można by mnożyć w nieskończoność, a i tak wymienieni tutaj twórcy należą jeszcze do tłumaczy starających się zachować pewien umiar w stosowaniu owych modernizacji i w spolszczaniu realiów. Daleko im do dowolności, jaką w tej dziedzinie wykazywał wcześniej np. Mikołaj Rej.

Stopień samodzielności czy oryginalności poszczególnych sielanek w zbiorze Szymonowica był różny. Zdarzają się wśród nich przekłady czy parafrazy, takie jak wzorowana na Wergiliuszu sielanka pierwsza *Dafnis* czy dziewiętnasta *Rocznica*, przeróbki z Teokryta, jak np. sielanka VIII *Dziewka*, sielanka IV *Kosarze* czy sielanka XX *Epitalamium Heleny*, a także nawiązująca do utworów obu tych pisarzy sielanka XV *Czary*. Sielanka X *Wierzby* jest swobodną przeróbką utworu włoskiego poety renesansowego Jakuba Sannazara. Inne jednak wiersze (np. sielanki: IX *Kiermasz*, XII *Kołacze* czy XVIII *Żenicy*) są oryginalnym dziełem polskiego poety.

Skłonność do umieszczania akcji *Sielanek* w polskich realiach nie musiała jednak wcale wiązać się z jakimś zacieraniem wszelkich śladów ich grecko-rzymskiego rodowodu. Stąd często odwołuje się Szymonowic np. do antycznej mitologii. Czasami czyni to tylko w formie krótkich apostrofów do Muz czy innych bóstw pogańskich, niekiedy jednak przedstawia całe dłuższe opowieści. Te mitologiczne dygresje nie są tylko jakimiś mało istotnymi ozdobami wynikającymi z przyjętej poetyckiej konwencji. Często przyświecał im głębszy cel

dydaktyczny. W sielance XI *Slub* taką rolę spełnia na przykład historia Wenus i Adonisa. Jest ona jakby skierowanym pod adresem nowożeńców ostrzeżeniem przed zgubnym wpływem nieopanowanej namiętności. Dla ludzi Renesansu mit był zresztą zwykle historią mającą oprócz znaczenia dosłownego również bardziej ogólny sens moralny. Nie zawsze zresztą sens ten był tak łatwy do odnalezienia, jak w wypadku dziejów Adonisa. Starając się go odkryć często posuwano się do dosyć karkołomnych alegorycznych spekulacji nie znajdujących w samym tekście mitu odpowiedniego uzasadnienia. Faktem jest jednak, że praktyki podobne pojawiały się już w starożytności i renesansowi pisarze mogli stąd wnioskować, że ich metoda odczytywania mitów jest właściwa. Inna sprawa, że takie moralne interpretacje zubożały często historię, starając się wskazać jej jedyny, a w każdym razie jedynie istotny, sens.

Znacznie ważniejszą rolę niż przywołana w *Slubie* historia miłości Wenus i Adonisa odegrał w *Sielankach* inny mit antyczny, znany choćby z *Metamorfoz* rzymskiego poety Owidiusza mit złotego wieku ludzkości. Przekazuje go nam Szymonowic w sielance III *Silenus*:

Czemu za wieków złotych ni ziemie orania,  
 Ni było po szerokich morzach żeglowania,  
 Ani zbrój, ani mieczów, ani wojen znano,  
 Ani praw, ani wielkich statutów pisano,  
 Cnotą i przyrodzeniem ludzie się rządzili,  
 Aż się potym zniemagła swej wolej napili.  
 Więc z ojców niepobożnych nie lepszy synowie,  
 A z tych synów gorszy się rodzili wnukowie.  
 Na koniec do żelaznych przyszło wieków smutnych,  
 W których się namnożyło siła serc okrutnych,  
 Siła zdrad, siła fałszów. Brat powstał na brata,  
 Syn na ojca...

Ta zaczerpnięta z antyku wizja dziejów ludzkości przedstawiająca człowieka jako istotę z natury dobrą, która początkowo żyła w sposób skromny, lecz szczęśliwy, później jednak, w wyniku rozwoju cywilizacji, podlegała coraz dalej idącej moralnej degeneracji, wywoływanej głównie żądzą posiadania coraz to nowych dóbr, była w renesansie bardzo rozpowszechniona. Ale tłumaczy ona jednocześnie, dlaczego w *Sielankach* Szymonowic nie ma najmniejszej przestrożnej, spokojnej atmosfery, jaką utwory należące do tego gatunku zwykle oferowały czytelnikowi. Świat *Sielank* jest jakas odrealniona kraina zaludnio-

УДКОВА БІБЛІОТЕКА

ną tylko rozśpiewanymi i wiecznie zakochanymi pasterzami. Najlepszym chyba przykładem jest sielanka XVIII *Żeńcy*, rozgrywająca się w dość w sumie ponurych realiach polskiej wsi pańszczyźnianej. Ale zwróćmy uwagę, że właśnie ta sielanka stanowi najjaskrawszy dowód, iż ów złoty wiek, o którym pisali starożytni, należy już dla Szymonowica do przeszłości. *Żeńcy* są utworem o życiu rolników, nie pasterzy, z chwilą zaś, gdy pierwszy pług zaczął rozcinąć powierzchnię ziemi, najszcześniejsza epoka w dziejach ludzkości miała, zgodnie z tym, co czytaliśmy w *Sylenie*, dobiec końca.

Stając się rolnikiem pasterz musiał zmienić tryb życia, starając się jednocześnie zapomnieć o swoich zwyczajach i upodobaniach. Nie mógł już teraz pasąc trzody wylegiwać się w cieniu i śpiewać pieśni przy akompaniamencie lutni lub fletu. Nawet miłość nie mogła zajmować w jego życiu takiego miejsca jak dawniej. Ta smutna konieczność wychodzi na jaw bardzo wyraźnie w sielance IV *Kosarze*, gdzie spierają się ze sobą dwaj bohaterowie: Miłko i Baty. Baty jest już wprawdzie rolnikiem, zachował jednak naturę pasterza i wiele „sielankowych” przyzwyczajzeń. Miłko nie zdradza już takich tęsknot, jest po prostu pańszczyźnianym chłopem przyjmującym swój los może bez entuzjazmu, ale i bez nadziei na jego zmianę. Dlatego, kiedy Baty pyta go na przykład, czy nigdy go nie nawiedzała miłosna tęsknota, Miłko odpowiada pytaniem:

... po kimże chłop prosty ma tużyć,  
Który ustawnie musi robić abo służyć?

Wysztydza też Miłko w sposób bezlitosny miłosne pieśni śpiewane przez Batego:

A ty więc o miłostkach swoje narzekanie  
Zachowaj dla macierze, kiedy rano wstanie.

Nowy wiek domaga się, zdaniem Miłka, innych pieśni ściśle związanych z wykonywaną przez wieśniaków pracą. Przypomina to nieco jeden z podstawowych postulatów stawianych pod adresem nowej literatury przez dwudziestowiecznych zwolenników tzw. realizmu socjalistycznego. Tyle tylko, że u Szymonowica, jak na ironię, wygłasza go zrezygnowany i zniewolony chłop-kosiarz, pracujący nie na swojej ziemi i nie dla własnego dobra. Oczywiście Simonides nie musiał sam w pełni zgadzać się z opinią, jaką włożył w usta Miłka. Miłko jest raczej po prostu przedstawicielem społeczno-

która nie wierzy już w życiową przydatność typowych „pasterskich” ideałów. Nie oznacza to jednak, że potrafi on pokazać inny wzorzec szczęśliwego życia. Miłko wydaje się wątpić, czy w nowych warunkach szczęście jest w ogóle dla wieśniaka osiągalne.

Zamiast Wergiliuszowej Arkadii mamy więc w *Sielankach* polską wieś pańszczyźnianą z ekonomem wygrażającym nahajką i wciąż krzyczącym: „pożynaj, nie postawaj!”. Ale wszystkie utwory wchodzące w skład cyklu przepełnione są tęsknotą za owym złotym wiekiem ludzkości, epoką powszechnej miłości i szczęścia. Pozwala to nawet w *Żencach*, utworze wydawałoby się pod pewnymi względami tak bardzo „niesielankowym” widzieć sielanekę w pełnym znaczeniu tego słowa.

*Sielanki* powstawały głównie w okresie, kiedy Szymonowic gospodarował na wsi w Czarnięcinie. W tym czasie nastąpiła w każdym razie ostateczna redakcja całego zbioru. Znał więc poeta dobrze życie wsi i język jej mieszkańców. Oczywiście język *Sielanek* nie jest językiem wiejskiego ludu. Wprawdzie podręczniki poetyki zalecały sielankopisarzom XVI i XVII wieku posługiwanie się stylem prostym, w odróżnieniu od ozdobnego i wyszukanego stylu epopei, ale nie oznaczało to, że należało posuwać się aż do wprowadzania jakiejś formy gwarowej stylizacji. Zresztą autorzy wspomnianych podręczników zajmowali się zwykle głównie twórczością w języku łacińskim, a w poezji nowołacińskiej stylizacja tego rodzaju nie mogła mieć przecież miejsca. Szymonowic, chociaż pisał po polsku, również zachował pod tym względem umiar. W zasadzie ograniczył się do wplatania w tok wypowiedzi pojedynczych słów wywodzących się spoza zasobu słownictwa, jakim dysponował polski język literacki, przynajmniej w takiej formie, w jakiej ukształtował się on w wieku szesnastym. Najbardziej rzucają się w oczy liczne zapożyczenia ruskie, co daje się łatwo wytłumaczyć faktem pochodzenia poety ze Lwowa, a więc ze wschodnich ziem Rzeczypospolitej. Dokładniejsza analiza pozwoliłaby jednak wykazać, że nie są te ruskie wtręty po prostu cechą języka poety, ale że posługuje się on nimi zwykle z całą świadomością, dążąc do wzbogacenia lokalnego kolorytu *Sielanek*.

Jedno wszakże z tych zapożyczeń zadomowiło się w polszczyźnie na stałe. Właściwie nie jest to zapożyczenie w pełnym tego słowa znaczeniu, lecz raczej stworzony przez Szymonowica neologizm. Main na myśli sam termin „sielanika”. Simonides był pierwszym, który

go wprowadził. Słowo pochodzi od białoruskiego „sieto”, lub ukraińskiego „seło”, czyli wieś. Można sądzić, że polski poeta utworzył je na wzór włoskiego terminu *villanesca* oznaczającego w XVI w. właśnie utwory tego rodzaju.

Uderza też w *Sielankach* bogactwo wszelkiego rodzaju przysłów i porzekadeł, jak choćby w *Żeńcach*: „Dobrze mieć, jak to mówią, język za zębami...” (w. 79) lub nieco dalej: „żart pański stoi za gniew...” (w. 81) czy też bardziej zagadkowe porzekadło: „Wzielabyś była pewnie na boty czerwone...” (w. 68), z którym, podobnie jak i z poprzednimi, Oluchna zwraca się do Pietruchy. Nie ma chyba w całym zbiorze utworu, w którym by tego rodzaju sentencji brakowało. Umiłowanie przysłów było w epoce renesansu zjawiskiem bardzo powszechnym. Powstawały i były wydawane drukiem obszerne ich kolekcje, obejmujące początkowo, jak sławne *Adagia* Erazma z Rotterdamu, sentencje łacińskie, później jednak coraz częściej również przysłowia w językach narodowych. Współczesny Szymonowicowi Salomon Rysiński ogłosił drukiem w roku 1618 pierwszy taki zbiór przysłów polskich z łacińskimi odpowiednikami. Przysłowiom powszechnie przypisywano wielkie znaczenie wychowawcze, widząc w nich odbicie prastarej mądrości, wiedzy o świecie i ludziach gromadzonej przez całe pokolenia. Nic więc dziwnego, że i Simonides posługuje się nimi zawsze wtedy, gdy chce w skrótowy sposób przedstawić jakąś prawdę życiową czy moralną.

Są także *Sielanki* źródłem wielu informacji dotyczących staropolskiej obyczajowości. Wielka ilość szczegółów obyczajowych pojawia się w *Kiermaszu*, *Czarach* czy *Żeńcach*. Jednak na pierwszy plan wysuwa się pod tym względem sielanka XII *Kołacze* ze wspaniałym opisem szlacheckiego wesela, który w literaturze polskiej nie znalazł sobie chyba równego aż po finałowe sceny *Pana Tadeusza*. Nie był natomiast z całą pewnością Szymonowic poetą krajobrazu. Brak niemal w *Sielankach* jakichś dłuższych fragmentów opisowych. Mają one charakter jakby „dramatyczny”. Poeta koncentruje uwagę na konstruowaniu „sceny pasterskiej” i na wypełniającym tę scenę dialogu postaci. Krajobraz stanowi tylko ramę potraktowaną w dodatku zwykle dosyć zdawkowo. Pod tym względem przewyższył zdecydowanie Simonidesa już jeden z jego staropolskich kontynuatorów, pochodzący również ze Lwowa Józef Bartłomiej Zimorowic w swoich znakomitych *Sielankach nowych ruskich*. Nie świadczy to jednak

o jakiejś słabości dzieła Szymonowica, lecz raczej o kierunku dalszego rozwoju poezji sielankowej na gruncie polskim w wieku siedemnastym. Sielankopisarze barokowi uznając w Szymonowicu swojego mistrza potrafili sami pójść o krok dalej.

Nie znajdujemy też w zbiorze sielanek Szymonowica zbyt wielu odwołań do wydarzeń aktualnych. Utrudnia to bardzo datowanie poszczególnych utworów cyklu. Jeśli nie liczyć *Ślubu*, który był wierszem okolicznościowym i powstał z całą pewnością w roku 1592 (był zresztą właśnie wtedy wydany osobno), oraz *Rocznicy*, która, jak już była o tym mowa, wiązała się ze śmiercią Jana Zamoyskiego, a zatem mogła powstać najwcześniej w rok po tym wydarzeniu, czyli w roku 1606, lub też przy okazji każdej kolejnej rocznicy, aż po rok 1614, kiedy to *Sielanki* ogłoszono drukiem, o pozostałych utworach trudno coś bardziej konkretnego powiedzieć. Nic też nie wskazuje na to, by poszczególne sielanki poeta zamieścił po prostu w kolejności ich powstawania. Również podejmowane przez niektórych badaczy próby wyławiania z tekstu *Sielanek* jakichś elementów autobiograficznych nie wypadły zbyt przekonująco. W ogóle świat *Sielanek*, chętnie wchłaniający wszelkie szczegóły obyczajowe i wiele innych realiów z życia dworu i wsi, okazuje się bardzo oporny na przenikanie informacji o wydarzeniach historycznych i ich uczestnikach. Czasem tylko pojawia się w wypowiedziach bohaterów jakaś dosyć zakamuflowana aluzja, odnosząca się najczęściej do dworu Zygmunta III. Tak dzieje się na przykład w sielance XVII *Pastuszy*. Po całej serii tego rodzaju docinków pasterz Sobon stwierdza jednak ostatecznie:

Dalekośwa zabrnęła. Dosyć pastuchowi  
Wiedzieć o owcach, a nie przymawiać dworowi.

Nie sądźmy jednak, że Sobon w ten sposób stara się wykazać, że pasterz nie jest godzien śpiewać o sprawach poważniejszych niż pasanie owiec. Wręcz przeciwnie: cytowana tutaj wypowiedź ma charakter zdecydowanie ironiczny. „Przymawianie” jest bowiem cechą nowej, zepsutej poezji dworskiej i właśnie posługiwanie się przymówką nie jest godne pasterza-śpiewaka. Żeby się przekonać, iż właśnie tak oceniał to Szymonowic, wystarczy przywołać fragment sielanki IX *Kiermasz*:

... zginęli dawni dobrzy kantorowie,  
A miasto nich leda kto muzykiem się zowie.



I pieśni marne jakieś, nastrzępione słówki  
 Bez rzeczy, a w nich gańby, tylko i przymówki.  
 Przedtym lub święte, boskie nieśmiertelne chwały,  
 Lub męźnych bohaterów dzieje w uszach brzmiały,  
 Lubo co wesołego; teraz świat jakoby  
 Wszystek warczy i zwykle umilkły ozdoby.  
 I to nie dziwia; jakie dzieje, takie pienie...

Tak więc, zdaniem wygłaszającego te uwagi Menalki, również w dziedzinie poezji złoty wiek należy już do przeszłości. Słowa te mają jednak jeszcze jakby symboliczne znaczenie dla nas, którzy wiemy, że autor *Sielanek* był ostatnim z wielkich poetów polskiego Odrodzenia, nazywanego niekiedy przez badaczy „Złotym Wiekiem” literatury polskiej.

\*  
\* \* \*

Za życia poety *Sielanki* wydawano przynajmniej trzy razy w drukarni Akademii Zamoyskiej. Jedno z tych wydań przedrukował w swojej oficynie krakowski drukarz Antoni Wosiński. Po śmierci Szymonowica *Sielanki* nie przestają się ukazywać. Pojawiają się aż pięciokrotnie w krakowskiej drukarni Franciszka Cezarego w latach: 1629, 1640, 1650, 1663 i 1686. Tak więc zbiorek znajdował się w obiegu czytelnicznym aż do końca niemal wieku XVII. Uczniami Szymonowica byli też barokowi sielankopisarze, tacy jak wspomniany już tutaj Józef Bartłomiej Zimorowicz czy też Jan Gawiński. Oczywiście w swoich sielankach poeci ci posługują się już zupełnie innym, barokowym stylem (jeszcze, mocniej uwidoczniła się to w dramatycznej sielance Samuela Twardowskiego *Dafnis w drzewo bobkowe przemieniła się...*), nie zmienia to jednak faktu, że pod wieloma względami *Sielanki* Szymonowica pozostały do końca XVII w. utworem wzorcowym.

Na nowo odkryło Szymonowica Oświecenie. W wydanej w roku 1769 w drukarni Mitzlerowskiej antologii *Sielanki polskie z różnych autorów zebrane* zbiorek Simonidesa został przedrukowany. Wydano też łacińskie dzieła poety, chociaż europejską sławą przyćmił go już dawno pod tym względem inny wielki poeta polsko-łaciński, jezuita Maciej Kazimierz Sarbiewski. *Sielanki* cieszą się odąd stale uznaniem poetów i badaczy dziejów naszej literatury. Mickiewicz chwali je w *Kursie literatur słowiańskich* uważając Szymonowica za największego

obok Teokryta sielankopisarza w dziejach literatury powszechnej. Przez cały wiek XIX *Sielanki* wznawiane są i komentowane. Przewodzone są też badania nad życiem i twórczością Simonidesa. Ich podsumowaniem jest podstawowa do dnia dzisiejszego monografia Juliusza Kornelego Hecka *Szymon Szymonowicz (Simon Simonides). Jego żywot i dzieła* (Cz. 1 i 2, Kraków 1901-1903).

Nowe krytyczne wydanie wszystkich polskich dzieł Szymonowica opracował Janusz Pelc. Ukazało się ono we Wrocławiu w r. 1964 pod tytułem: *Szymon Szymonowicz: Sielanki i pozostałe wiersze polskie* (Biblioteka Narodowa, Seria I, nr 182). Okazało się ono bardzo pomocne zwłaszcza przy opracowaniu objaśnień w niniejszej edycji.

## BIBLIOGRAFIA

B. Chlebowski: *Sielanki Szymonowicza jako wyraz duszy poety*, Warszawa 1913 (odbitka ze „Sprawozdań z posiedzeń TNW”).

K. Heck: *Szymon Szymonowicz (Simon Simonides). Jego żywot i dzieła*. Cz. 1–3, Kraków 1901–1903.

L. Kamykowski: *Sielanka polska (zasadnicze linie rozwoju i kwestia dalszych badań)*, [w:] *Prace historyczno-literackie. Księga zbiorowa ku czci I. Chrzanowskiego*, Kraków 1936, s. 145–180.

A. Krzewińska: *Sielanka staropolska. Jej początki, tradycje i główne kierunki rozwoju*, Warszawa 1979.

J. Ławińska: *Szymonowicz jako naśladowca Teokryta*, „Eos” 51 (1961), fasc. 1, s. 135–149.

J. Pelc J.: [Wstęp i komentarz do wyd.:] S: Szymonowicz, *Sielanki i pozostałe wiersze polskie*, Wrocław 1964.

M. Piszczkowski: *Wież w literaturze polskiego renesansu*, Kraków 1959.

*Szymon Szymonowicz i jego czasy*, Rozprawy i studia pod red. S. Łempickiego, Zamość 1929.

J. Ziomek: *Renesans*, Warszawa 1973.

Teksty sielanek oparte są na Szymona Szymonowicza *Sielankach i innych wierszach polskich* (Kraków 1921, wyd. 2). Pisownię zmodernizowano według najnowszych zasad.

# SIELANKI

(WYBÓR)

## SIELANKA PIERWSZA

## DAFNIS

- Kozy, ucieszne kozy, ma trzodo jedyna!  
 Tu, kędy to zarosła poziema leszczyna,  
 Tu gryźcie list zielony, gryźcie chruścik młody,  
 Ja tymczasem przy strugu tej ciekącej wody  
 Przylęę i frasunku lubo snem swobodnym,  
 Lubo będę zabywał śpiewaniem lagodnym;  
 Ponieważ mię tak moja Fillis wyprawiła,  
 Że mię na wieki wolnych myśli pozbawiła.  
 Cóż czynić? jakie szczęście o człeka się kusi,  
 Tak sercu bywa błogo i tym się paść musi.  
 Okrutna Filli, tobie ani zdrowie moje,  
 Ani starganych myśli ciężkie niepokoje,  
 Ani serce związane, ani zbytne chęci,  
 Ani słowo oddane zostawa w pamięci!  
 Chociaj tobie i sady moje zaradzały,

---

Jest to swobodna przeróbka drugiej eklogi Wergiliusza. Utwór należy do tzw. „konwencjonalnych” sielank Szymonowica, w odróżnieniu od utworów „realistycznych”, takich jak np. sielanka XVIII *Żenicy*. Dafnis to typowe w sielankach imię pasterza, najczęściej skarży się oń na swoją nieodwzajemnioną miłość.

- w. 2 *poziemy* – poziomy, niski, rosnący przy samej ziemi.  
 w. 3 *list* – liść.  
 w. 4 *przy strugu* – przy strudze.  
 w. 5 *przylęę* – położę się; *lubo* – albo.  
 w. 6 *zabywał* – zapominał;  
 w. 7 *Fillis* – greckie imię pasterki.  
 w. 10 *paść się* – karmić się.  
 w. 11 *Filli* – wołacz od Fillis. Ponieważ jest to imię greckie, poeta zachował również jego grecką odmianę.  
 w. 15 *chociaj* – chociaż; *zaradzały* – obradzały.

- Chociaj koszary mleka i słodkie nabiały,  
 I co piękniejsze jagnię, i kozłeta małe,  
 I za tobą szły barci i pasieki całe,  
 A nade wszystko ja sam i pieśniami mymi  
 20 Roslawiłaś się między pasterzmi wszystkimi.  
 Przedtem albo nic, albo niewiele cię znano,  
 I krępą, i Cyganką czarną przezywano.  
 Dziś i pleć, i postawa u ciebie nadobna,  
 I uroda do jedlin wysokich podobna,  
 25 Lice do mleka z różą, wargi koralowi,  
 Zęby perłom, miękkiemu włosy jedwabiowi.  
 Dziś cię co żywo chwali, a to uczyniły  
 Pieśni moje, które cię wszędzie rozgłosiły.  
 Ty przedsię mną pogardzasz, a ledwie nie tego  
 30 Pragniesz, abyś mię w rychle miała nieżywego.  
 Teraz, jako to słońce w południe dogrzywa,  
 I ptak, i bydło w cichych chłodach odpoczywa,  
 I oracz wolno puścił woły wyprężone,  
 I pod krzami ucichły jaszczurki zielone,  
 35 Ja tylko nędznik w sercu mam ustawną trwozę,  
 Ani strapionych myśli uspokoić mogę.  
 Lwica za wilkiem bieży, za kozą wilczyca,  
 Koza za wrzosem, a mnie do ciebie tesknica,  
 Każdego swoja lubość, swoja żądza pędzi,  
 40 Każdego swój mól gryzie, swoja nędza swędzi.  
 Ułapiłem sarneczek parę, jeszcze mają  
 Srokacinki na grzbiecie, co dzień wysysają

w. 16 *koszary* – zagrody dla owiec, owczarnie.

w. 23 *pleć* – skóra, cera; *postawa* – postać, figura.

w. 27 *co żywo* – wszystko co żyje.

w. 29 *przedsię* – przecież, jednak, wszakże.

w. 30 *w rychle* – rychło, wkrótce.

w. 34 *pod krzami* – pod krzakami.

w. 35 *nędznik* – tu: biedak; *ustawną* – ustawiczną.

w. 39 *lubość* – miłość, rozkosz.

w. 40 *Każdego swój mól gryzie* – przysłowie, w tym wypadku mól znaczy tyle co zmartwienie.

w. 41 *ułapiłem* – ułapałem; *sarneczek* – sarenek.

w. 42 *srokacinki* – jasne plamki.

- Dwie dojne kozie, a te chowam samej tobie,  
 Dawno Testylis chciała uprosić je sobie  
 45 I podobno otrzyma, ponieważ prze twoje  
 Zbytnią hardość u ciebie śmierdzą dary moje.  
 Tu lasy, tu po lesiach ptaszkiwie śpiewają,  
 Tu łąki, a po łąkach piękne stada grają.  
 Tu byśmy z sobą wieku miłego zażyli,  
 50 Tu byśmy aż do śmierci lata przetrawili,  
 Byś się tylko pasterską budą nie brzydziła,  
 Byś tylko umysł ku mnie cały przykłoniła.  
 Tu jamy mchem odziane, tu deprze, tu cienie,  
 Tu strugi uciekają szemrząc przez kamienie,  
 55 Tu wyniosłe topole, lipy rozłożyste,  
 Tu jawory, tu dęby stoją wiekuiste.  
 Ale bez ciebie żadne rzeki, żadne gaje,  
 Bez ciebie żadne miejsce k'sercu nie przystaje.  
 Nie owszem mię też możesz potępić w urodzie,  
 60 Widziałem się niedawno z brzegu w jasnej wodzie.  
 Nie każdy z sąsiad moich, byś też i ty zgoła  
 Sądzić miała, podle mnie w tej mierze wydoła.

---

w. 43 *dwie dojne kozie* – dwie dojne kozy. W czasach Szymonowica istniała jeszcze w języku polskim, chociaż stopniowo zanikała, obok liczby pojedynczej i mnogiej również liczba podwójna. Mówiło się więc „dwie kozie”, ale „trzy kozy”. Do dnia dzisiejszego zachowały się już tylko relikty liczby podwójnej, np. forma „ręce”, zamiast „ręki”. Ale najdawniejsze zabytki języka polskiego starannie rozróżniają liczbę podwójną i mnogą. W *Bogurodzicy* mamy np. „ręce, nodze obie”.

w. 44 *Testylis* – znów greckie imię pasterki.

w. 45 *podobno* – zapewne, przypuszczalnie; *prze* – przez.

w. 48 *grają* – igrają, bawią się.

w. 49 *wieku miłego zażyli* – miło spędzili życie.

w. 52 *przykłoniła* – nakłoniła.

w. 53 *deprze* – parowy, wąwozy.

w. 58 *k'sercu nie przystaje* – nie podoba się, nie daje radości.

w. 59 *nie owszem* – nie całkiem; *w urodzie* – pod względem urody.

w. 61 *kożdy* – każdy; *z sąsiad* – z sąsiadów. Jest to dawna forma dopełniacza w liczbie mn.

w. 62 *podle mnie w tej mierze wydoła* – może się pod tym względem równać ze mną.



- Owiec u mnie na polach ruskich tysiąc chodzi, |  
 Tyle drugie z nich co rok jagniąt się przyplodzi.  
 65 Tu koło mnie kóz tysiąc; mleka mam bohato,  
 Mam świeże całą zimę, świeże całe lato.  
 Potrafię też na gęślach i o dwojej kwincie,  
 Jako więc na aktejskim grawał Aracyncie  
 Amfijon muzyk derski, gdy chodził za stady,  
 70 A lasy i zwierz dziki szedł za jego szlady.  
 Cóż po tym? gdy ja próżno śpiewam, próżno proszę,  
 Gdy od ciebie żal jawny i wzdargę odnoszę.  
 Okrutna Filli! lecz i ja mało rozumny,  
 Co narzekaniem złomić chcę twój umysł dumny.  
 75 A ty się z tego kędyś pośmiewasz na stronie,  
 Abo kogo inszego piastujesz na łonie.  
 Śmieję się zdrowa, okrutnej lwicy srogie plemię!  
 Potem, kiedy nasypą na me oczy ziemie, --  
 Niechaj tę napis niesie wyniosła mogiła:  
 80 Fillis sroga nędznego Dafnisa zabiła.

---

w. 63 *na polach ruskich* — pomimo więc wyraźnego nawiązania do Wergiliuszowej eklogi miejscem akcji nie jest Arkadia, lecz wschodnie ziemie Rzeczypospolitej. O tym problemie szerzej piszę we wstępie.

w. 65 *bohato* — dużo. Jest to typowy rutenizm.

w. 67 *gęśle* — instrument strunowy; o *dwojej kwincie* — o dwóch strunach.

w. 68 *aktejski* — attycki, leżący w Attyce, jednej z krain greckich, której stolicą były Ateny; *Aracynthus* — nazwa góry w Etolii w Grecji. Szymonowicz powtarza tu błąd Wergiliusza, który górę tę umieszcza na pograniczu Attyki i Beocji.

w. 69 *Amfijon* — król Teb w Beocji, syn Zeusa i Antiope, sławny muzyk; *derski* — dzielny (rutenizm).

w. 70 *szlady* — ślady.

w. 74 *złomić* — złamać.

w. 75 *kędyś pośmiewasz na stronie* — śmiejesz się gdzieś na boku.

w. 77 *lwicy* — lwicy (dawna forma dopełniacza l. poj.).

w. 80 *nędzny* — nieszczęśliwy.

## SIELANKA CZWARTA

## KOSARZE

*Milko, Baty*

MIŁKO

Kosarzu, robotniku dobry, coć się stało?  
 Przedtem między czeladzią nad cię nie bywało.  
 Teraz ani docinasz i pokosy psujesz,  
 Ani równo z inszymi w rzędzie postępujesz,  
 5 Ale po wszystkich idziesz; tak za trzodą w pole  
 Owca idzie, gdy nogę na cierniu zakole.  
 Jakim w południe będziesz abo do wieczora,  
 Jeślić zaraz z poranku robota niespora?

BATY

Milku, nie przyrównywaj inszych do swej mocy,  
 10 Bo ty kosisz nie tylko w dzień, ale i w nocy.  
 Dusza twoja z kamienia kędyś się urwała:  
 Słuchaj, abo-ć tesknica nigdy nie bywała?

---

Sielanka ta jest przekładem X idylli Teokryta. W oryginale imiona rozmówców brzmią Battos i Milon. W tytule Szymonowic zamiast „kosiarze” stosuje dawniejszą formę „kosarze”.

w. 2 *nad cię nie bywało* – nie było lepszego od ciebie.

w. 3 *docinasz* – kosisz dokładnie.

w. 8 *robota niespora* – robota źle idzie.

w. 11 *dusza twoja z kamienia kędyś się urwała* – duszę masz twardą jak kamień.

w. 12 *abo-ć tesknica nigdy nie bywała?* – czyż nigdy nie tęskniłeś?

MIŁKO

Nie bywała: po kimże chłop prosty ma tużyć,  
Który ustawnie musi robić abo służyć?

BATY

15 Aniś się przytrafiło, abys zamięłował,  
I nie spał cztery nocy, i zalot pilnował?

MIŁKO

Bodaj się nie trafiło: szkoda tam być musi  
Bez pochyby, kędy pies rzemienia zakusi.

BATY

Alem ja zamięłował: już to wymięła  
20 Wtóra niedziela, jako napaść mię ta wzięła.

MIŁKO

Pan-eś ty, bracie, a my prosty chleb jadamy,  
Ty z pełnej beczki toczysz, my drożdży nie mamy.

BATY

W tym państwie chwastem u mnie zarosły zagony,  
A jakom posiał, jeszcze żaden nie plewiony.

MIŁKO

25 Któraż to zuchwalica tak cię popsowała?

w. 13 *tużyć* – tęsknić (rutenizm).

w. 14 *ustawnie* – ustawicznie, stale.

w. 15 *zamięłował* – zakochał się.

w. 16 *zalot* – zalotów.

w. 18 Przysłowie greckie podane za Teokrytem: „Żle, kiedy pies posmakuje rzemienia”; *Bez pochyby* – niewątpliwie.

w. 19 *wymięła* – minęła.

w. 20 *wtóra niedziela* – drugi tydzień; *napaść* – bieda, nieszczęście.

w. 22 *z pełnej beczki toczysz* – nalewasz sobie z pełnej beczki; *my drożdży nie mamy* – dla nas nie pozostają nawet drożdże, czyli resztki na dnie beczki.

w. 25 *zuchwalica* – forma żeńska od zuchwalec; *popsowała* – zepsuła.

## BATY

Owa, co nam przy żniwie pieśni zaczynała.

## MIŁKO

Dostałeś, czegoś szukał. Bóg frantom nagali.  
I świercze w słomie, kiedyś spał, o tym śpiewali.

## BATY

Nie każ na hardą i nie śmiej się z mej głupości:  
30 Nie tylko ślepi żebrzą, lśną ludzie w miłości.

## MIŁKO

Nie moja rzecz być hardym, wszakże nie próżnujemy,  
Ale śpieszno przy inszych z kosą postępujemy.  
Ty zaśpiewaj co o swej miłej, lżejsza będzie  
Tak robota; wszak i ty dudką słyniesz wszędzie.

## BATY

35 Muzy, ucieszne muzy, teraz zaczynajcie,  
A ze mną moją piękną pannę wystawiajcie.  
Kogo się wy dotkniecie przez wdzięczne śpiewanie,  
Każdy się urodziwym, każdy pięknym stanie.  
Bombiko ma namilsza, wszyscy cię i małą,  
40 I chudą, i Cyganką zową ogorzałą.  
Ja subtelną, ja Greczką; nie wszystko są białe

w. 27 *frant* – lekkoduch, oszust, żartowniś; *nagali* – dogodzi.

w. 28 *świercz* – świerszcz.

w. 29 *kazać* – wymyślać komuś; *głuposc* – głupota.

w. 30 *lśną* – ślepą.

w. 34 *dudką słyniesz* – jesteś cenionym muzykiem; *dudka* – rodzaj instrumentu muzycznego.

w. 35 *Muzy* – dziewięć córek Zeusa i Mnemosyne, towarzyszkii Apollina, boginie opiekujące się wszystkimi sztukami i naukami; *ucieszne* – wdzięczne.

w. 39 *Bombiko* – imię greckie.

w. 41 *Greczką* – Greczynką. Greczynki uważano za wzór urody.

- Fijołki, są brонатne, są i podpalałe,  
 Są i ziółka ciemniejsze, a wždy je zbierają  
 Piękne panny i w wieńcach przodek im dawają.
- 45 Oracz za pługiem chodzi, za oraczem wrona,  
 Ja za tobą, Bombiko moja ulubiona.  
 Gdybym miał skarb królewski abo złote bani,  
 Stalibyśmy oboje ze złota odlani.  
 Ty byś bębenek abo piszczałkę trzymała,
- 50 Abo różą, abo mi jabłko podawała.  
 Ja bym stał, jako stawam, gdy taniec wywodzę,  
 Piórko za czapką, gładka skórzenka na nodze.  
 Bombiko ma namilsza, twoja nóżka biała,  
 Słówka jedwabne, łaska, nie wiem, jako trwała?

## MIŁKO

- 55 Wejże tego kosarza, jako chytrze z nami  
 Obchodzi się: tak długo tań się z pieśniami.  
 Wieręś ją dobrze wyciął; moja brodo miła,  
 Nie darmoś to konopie tak bujno puściła.  
 Posłuchaj też ty moich, lecz ja nic swojego
- 60 Nie zaśpiewam, rym tylko dawny Litersego.  
 Cerero wielożyzna, zdarz, aby to było  
 Plenne zboże, aby się do gumna zwoziło.

---

w. 42 *podpalałe* – ciemnożółte.

w. 43 *wždy* – zawsze, zawsze.

w. 44 *przodek* – pierwszeństwo, pierwsze miejsce.

w. 47 *złote bani* – złote banie, czyli kopalnie złota.

w. 50 *różą* – różę.

w. 51 *wywodzę* – zaczynam.

w. 54 *jedwabne* – gładkie, mile.

w. 55 *wejże tego* – patrz na tego.

w. 57 *wieręś* – zaisteś; *wyciął* – wyśpiewał.

w. 60 *Litersego* – Literseza. Literseś był synem Midasa, króla Frygii. Miał być według mitologii greckiej znakomitym gospodarzem, a jednocześnie autorem wielu pieśni.

w. 61 *Cerera* – rzymska odpowiedniczka greckiej bogini Demeter, opiekunki pól i urodzajów.

w. 62 *plenne* – obfite.

Grabcie i wiążcie mocno, aby nie rzecono:

„Słomiany to robotnik, płacą tu stracono”.

- 65 Gdy wiatr z północy abo z zachodu powiewa,  
Rozstawcie snopy, bo tak kłos ziernistszy bywa.  
Kto młóci, niech się strzeże w przypołudnie spania:  
W południe zbite zboże lepsze do wywiania.  
Kosarz ma wstać z skowronkiem, a lec, gdy on siedzie,
- 70 Dobremu kosarzowi znój nigdy nie będzie.  
Najlepszy żabi żywot: nigdy nie upragnie,  
Nigdy nie woła: „daj pić”, zawsze mięszka w bagnie.  
Urzędniku, nie umiesz, tylko nam chwast warzyć,  
Kiedy pokrzywy dzielisz, waruj ręki sparzyć.
- 75 Azaby takie pieśni, kiedy słońce pali,  
Przy robotach kosarze nie raczej śpiewali?  
A ty więc o miłostkach swoje narzekanie  
Zachowaj do macierze, kiedy rano wstanie.

w. 64 *słomiany* – słaby, nędzny.

w. 67 *przypołudnie* – czas około południa.

w. 73 *urzędnik* – ekonom; *nie umiesz, tylko* – umiesz tylko.

w. 74 *waruj ręki sparzyć* – uważaj, byś nie poparzył sobie ręki.

w. 75 *azaby* – czyżby.

w. 78 *zachowaj dla macierze* – zachowaj dla matki.

## SIELANKA ÓSMA

### DZIEWKA

*Dafnis, Dziewka*

DAFNIS

Piękna była Helena, co się Parysowi  
Dała unieść, naszego cechu pasterzowi.  
I ta pewnie Helenę urodą celuje,  
Co teraz nadobnego pasterza całuje.

DZIEWKA

5 Jeszcze tu nie masz z czego chęłpic się, mój panie.  
Marna rzecz — powiadają — samo całowanie.

DAFNIS

Marna rzecz całowanie, ale w tej marności  
Są też swoje przysmaki, są swoje słodkości.

---

Sielanka ta jest przeróbką przypisywanej Teokrytowi sielanki *Zaloty*. *Dziewka* — dziewczyna.

w. 1 *Helena* — córka Zeusa i Ledy, żona króla spartańskiego Menelausa, porwana została przez Parysa, syna trojańskiego króla Priama. To porwanie stało się przyczyną wojennej wyprawy Greków przeciw Troi stanowiącej temat *Ilady* Homera.

w. 2 *naszego cechu pasterzowi* — pasterzem był przez wiele lat Parys, ponieważ według przepowiedni miał on stać się przyczyną zagłady ojczyznośc miasta. Priam kazał go więc porzucić w górach. Tam jednak zajął się jego wychowaniem pasterz Agelos; *naszego cechu* — uprawiającego ten co i my zawód.

w. 3 *celuje* — przewyższa.

## DZIEWKA

Splunę ja te przysmaki i umyję wodą,  
 10 Gdzieś się ust moich dotknął tą kosmatą brodą.

## DAFNIS

Pluczesz usteczka swoje, płucz, moje kochanie,  
 A umywszy, mnie znowu daj pocałowanie.

## DZIEWKA

Co czynisz? zadusisz mnie! Źle z tobą kuńsztować,  
 Krowy by tobie, a nie panienki całować!

## DAFNIS

15 Nie bądź harda: jako sen prędko z oczu ginie,  
 Tak prędko twoja młodość i uroda minie.

## DZIEWKA

Nie wiesz, że z słodkich jagód rozyнки bywają?  
 I różej, chociaż uschnie, przedsię używają.

## DAFNIS

Pójdźmy tu ~~pod~~ te lipy, przechodźmy się z sobą,  
 20 Trzeba mi kilka pięknych słów rozmówić z tobą.

## DZIEWKA

Nie pójdę; i wczoram cię także usłuchała,  
 Aleś się na twych pięknych słowiech oszukała.

## DAFNIS

Więc tu pod tym jaworem posiedzimy sobie,  
 A ja co na piszczałce zagram k'woli tobie.

w. 9 *splunę ja te przysmaki* – wypluję te przysmaki.

w. 13 *kuńsztować* – figlować.

w. 17 *rozyнки* – rodzyнки.

w. 24 *k'woli tobie* – dla ciebie.



## DZIEWKA

- 25 Sam sobie graj, sam wesół bądź, jakoć się widzi,  
Ucho moje muzyką szkodliwą się brzydzi.

## DAFNIS

Dziewczką acześ piękna, acześ urodziwa,  
Pamiętaj, że Wenus jest bogini gniewliwa!

## DZIEWKA

- Daj szczęśna Wenus była! Ja jej nic nie czynię,  
30 Ona inszym panuje, mam ja swą boginię.

## DAFNIS

Nie mów przeciw Wenerze, by cię nie chlusnęła  
Abo w nieoddziernione sidło nie pojęła.

## DZIEWKA

- Niech chluśnie, jako raczy; mam, kto mię ratuje:  
Dyjanna, co się wiekiem moim opiekuje.  
35 Czemu mię szarpasz jako inszą zapaśnicę?  
Ani się mnie dotykaj, boć podrapię lice.

## DAFNIS

Nie bądź tak zła, nie znikniesz przedsię przed miłością,  
Żadna dziewczka nie znikła przed jej wielmożnością.

w. 25 *jako-ć się widzi* – jak uważasz, jak ci się podoba.

w. 28 *Wenus* (gr. Afrodyta) – bogini miłości.

w. 29 *daj* – bodaj.

w. 32 *nieoddziernione* – nie do rozwikłania.

w. 33 *mam, kto mię ratuje* – ma mnie kto ratować.

w. 34 *Dyjanna* – Diana, łac. odpowiednik greckiego imienia bogini Artemidy, opiekunki łowów i lasów, dziewiczej bogini opiekującej się również dziewczętami.

w. 35 *zapaśnicę* – zalotnicę.

w. 37 *nie znikniesz... przed miłością* – nie unikniesz miłości.

w. 38 *wielmożnością* – siłą, potęgą, władzą.

## DZIEWKA

Zniknę i Bóg mi tego dopomoże, a ty  
 40 Zaniechaj mię, a indzie gotuj sobie swaty.

## DAFNIS

Kto gardzi, gardzą też nim i bardzo się boję,  
 Że przyjdiesz na gorszego za tę hardość twoję.

## DZIEWKA

Co mi służą, mam z łaski bożej niejednego;  
 Chęć moja nie przystała jeszcze do żadnego.

## DAFNIS

45 I ja w tej liczbie jestem, i jam jeden z wielu,  
 Co bym się za wiecznego chciał mieć przyjaciela.

## DZIEWKA

Cóż czynić, teraz sobie na wolności żyję,  
 Szedysz za mąż jakobym w jarzmo dała szyję.

## DAFNIS

Nie niewola w małżeństwie, ale myśl beśpieczna,  
 50 Ale uciechy miłe, ale zgoda wieczna.

## DZIEWKA

Tak to z przodku cukrują, a potem przewodzą  
 Nad nami i niektórzy żony za łeb wodzą.

## DAFNIS

Żartujesz! Wy nad nami raczej przewodzicie,  
 Bo wy, żonki, kogoż się na świecie boicie? -

w. 40 *zaniechaj* – zostaw; *indzie* – gdzie indziej.

w. 42 *przyjdiesz na gorszego* – natrafisz na gorszego.

w. 45 *z wielu* – z wielu.

w. 46 *wieczny przyjaciel* – tu: żona.

w. 49 *beśpieczna* – spokojna.

w. 51 *z przodku* – na początku; *cukrują* – słodzą, dogadzają.

## DZIEWKA

- 55 A Lucyna (bez czego zabawy małżeńskie  
Nie bywają) co czyni? i położy ciężkie?

DAFNIS

Na każdy raz swoje się lekarstwo znajduje:  
Jest Dyjanna, co w takiej potrzebie ratuje.

DZIEWKA

- 60 Strach jest rodzić, a któraż w tej dobie nie zbladła?  
Która z siły i zwykłej barwiczki nie spadła?

DAFNIS

Wszystko za lata ginie, ale tę nagrodzą  
Szkodę dziecięctwa miłe, gdy się na świat rodzą.

DZIEWKA

Jeślibym za cię poszła, jeśli nie żartujesz,  
Co za oprawę, co za wiano obiecujesz?

DAFNIS

- 65 Gdy ja twój, wszystko twoje. Ile będziesz śmiała  
Zacenić, tyle będziesz zapisano miała.

DZIEWKA

Teraz się mowa mówi, gdy przyjdzie o ślubie  
Mówić, podobno się ktoś po głowie zadłubie.

w. 55 *Lucyna* – rzymska bogini połogów.

w. 57 *raz* – cios; *swoje* – właściwe.

w. 58 *w potrzebie* – w kłopotcie.

w. 59 *w tej dobie* – w tym momencie, w tym dniu.

w. 60 *zwykła barwiczka* – naturalny rumieniec; *spadła* – straciła.

w. 61 *za luty* – z czasem.

w. 64 *oprawę* – zapis majątkowy.

w. 66 *zacenić* – tu: zażądać.

## DAFNIS

Bóg śluby wiąże, Bogu oddam śluby moje  
 70 I tobie, jedno ty chciej skłonić serce swoje.

## DZIEWKA

Kto się chce żenić, domu i dostatku trzeba:  
 Zła miłość – powiadają – bez soli, bez chleba.

## DAFNIS

I dom, i wszystko będzie, wszystko pilność sprawi,  
 W małżeństwie – powiadają – sam Bóg błogosławi.

## DZIEWKA

75 Jedynaczkam u ojca, u ojca starego,  
 Trzeba się mu ukłonić, trzeba łaski jego.

## DAFNIS

Mam za to, że nie wzgardzi moim przedsięwzięciem,  
 Bobby mię tu rad każdy miał w domu swym zięciem.

## DZIEWKA

Sam się chwalisz, znać, że masz niedobre sąsiady,  
 80 A wielkie obietnice omylają rady.

## DAFNIS

Więc ty, jako rozumiesz, podaj lepszą radę,  
 I przyjaciela poślę, i sam w dom przyjadę.

## DZIEWKA

Wprzód ja zmacam i wzmiankę uczynię o tobie,  
 Potem dam znać, jako byś miał postąpić sobie.

---

w. 77 mam za to – uważam, sądzę.

w. 80 omylają rady – rade zawodzą.

w. 83 zmacam – zbadam, wybadam.

## DAFNIS

- 85 Długoż mam tego czekać? Kto miłej nowiny  
Czeka, dni idą rokiem, miesiącem godziny.

## DZIEWKA

Kto czeka, doczeka się, a kto nagle kwapi,  
Abo w oczy poszczuje, abo nie ułapi.

## DAFNIS

- Kto czas ma, czasu czeka, czas tylko upuszcza.  
90 Zły ptak, co nie ugania, gorszy, co upuszcza.

## DZIEWKA

Kto myśli o czym, łąco 'wszystkiemu dogodzi.  
Co czynisz? Nie macaj mię, kędy się nie godzi!

## DAFNIS

Wszak to już piersi moje, wszak-eś i ty moja.

## DZIEWKA

Jako ociec pozwoli, twoja i nie twoja.

## DAFNIS

- 95 Proszę cię, nie czyni mi już żadnej wątpliwości.

## DZIEWKA

Nie czynię, ale trzeba wszędzie ućciwości.

## DAFNIS

Dajże mi na to rękę, że mi strzymasz słowo.

w. 88 *w oczy poszczuje* – źle poszczuje. Termin ten pochodzi ze słownictwa myśliwskiego. Polując przy pomocy ptaka, np. sokoła, należało szcuć zwierzyne od tyłu, by jej nie spłoszyć.

w. 89 Jest to wariant przysłowia: „Kto ma czas, a czasu czeka, czas traci”.

w. 90 *ugania* – chwyta.

w. 97 *strzymasz słowo* – dotrzymasz słowa.

DZIEWKA

Strzymam, bodaj-em tak dziś do dom doszła zdrowo.

DAFNIS

Niestetyż, jako ja tu barzo tęsknić muszę!

DZIEWKA

100 Fortel na to; czynić co i bawić tym duszę.

DAFNIS

Trudno co czynić, kiedy umysł rozerwany.

DZIEWKA

Wźdyć nam jeszcze oświtnie jutro dzień zarany.

DAFNIS

Tu li jutro pożeniesz czy na inszą stronę?

DZIEWKA

Gdzie ty będziesz paść, tam i ja swoje przyżonę.

DAFNIS

105 Dajże mi na dobrą noc pięknie się obłapić.

DZIEWKA

Nie baw mię, słońce siada, trzeba mi się kwapić.

DAFNIS

Naści ten pierścioneczek, upominek mały.

w. 100 *fortel* – podstęp.

w. 101 *rozerwany* – w rozterce.

w. 102 *wźdyć* – przecieź.

w. 103 *tu li jutro pożeniesz* – czy tu jutro popędzisz?

w. 104 *przyżonę* – przypędzę, przygnam.

w. 105 *obłapić* – objąć.

w. 106 *nie baw mię* – nie zatrzymuj mnie; *słońce siada* – słońce zachodzi.

DZIEWKA

Jutro się tu, dalibóg, zabawim dzień cały.

DAFNIS

Dajże mi ten wianeczek przewiędły na poły.

DZIEWKA

110 Wianek przewiędły i ktoś nie barzo wesoły.

DAFNIS

Odchodzisz, me kochanie, a mnie tu zostawiasz?

DZIEWKA

Puść mi rękę, próżno mię na ten czas zabawiasz.

DAFNIS

Bądźże łaskawa, a tu wracaj mi się zdrowa.

DZIEWKA

I ty bądź łaskaw.

Tu ich koniec wzięła mowa.

- 115 Ona za bydłem poszła, a Dafnis przy chęci  
 Został nieborak, jako gdy kto od pamięci  
 Odejdzie, wszystek zmilknie, stoi jako wryty,  
 Zastrzał mając na sercu miłości nie zbyty.  
 Potem poszedł do koszar, a już bydło była  
 120 Pilna czeladka wszystko na noc wydoiła.

---

w. 112 *zabawiasz* – zatrzymujesz.

w. 118 *zastrzał* – postrzał, rana zadana strzałą; *nie zbyty* – nie usunięty.

w. 119 *do koszar* – zobacz objaśnienia do Sielanki I, w. 16.

## SIELANKA DZIEWIĄTA

### KIERMASZ

*Tyrsis, Menalka*

TYRSIS

To z kiermaszu, Menalka?

MENALKA

Z kiermaszu, mój bracie.

Aza nie znać?

TYRSIS

Znać, aż mi miło patrzeć na cię.

MENALKA

To dlaczego? czy, żem się trochę więcej napił?

TYRSIS

Nie dlatego; czemuś się tak prędko pokwapił?

<sup>5</sup> Jeszcze ledwie z południa, a wieczór biesiady  
Najlepszym jest powodem. Czyś się jakiej zwady  
Obawiał? Czy cię insza sprawa wywabiła?

---

Termin „kiermasz” (z niem. Kirdmesse) oznaczał początkowo święto upamiętniające rocznicę poświęcenia kościoła, której towarzyszyły odpust i targ. Później zaczął oznaczać po prostu targowisko odpustowe.

w. 2 *aza nie znać?* – czyż nie widać?



## MENALKA

- Młodsza się tam czeladka tańcem zabawiła,  
 A w domu pustki, trzeba wyrozumieć młodzi.  
 10 Nam starszym na mało się biesiada przygodzi.

## TYRSIS

Pospolicie ojcowie naszy tak działali:  
 Czeladce we dni święte tańców pozwalali,  
 Sami się zabawiali domem, a bywała  
 Czeladź dobra i długo miejsca się trzymała.

## MENALKA

- 15 Mało nie prawda, a dziś w rzeczy ją chowamy  
 W więtszej grozie, a częściej źle o niej słychamy.  
 Nie obmawiam nikogo: i tu u sąsiada  
 Co się dzieje? Chociaj tam nie bywa biesiada,  
 Chociaj czeladź trzymają gorzej niż w klastorze,  
 20 Przedsię co rok bywają z bykowym we dworze.

## TYRSIS

Tak to bywa: i twarda kryga na kiel bierze,  
 Złe i miękkie wędzidło. Najlepiej stać w mierze.  
 Ale coście za kiermasz mieli? Była siła  
 Luda? czy się już i ta niwa wyrodziła?

---

w. 9 *wyrozumieć młodzi* – być wyrozumiałym dla młodych.

w. 10 *przygodzi* – tu: przyda.

w. 11 *naszy* – nasi; *działali* – czynili.

w. 13 *zabawiali* – zajmowali.

w. 15 *mało nie* – niemal; *w'rzeczy* – w istocie.

w. 16 *slychamy* – słyszymy.

w. 20 *bykowe* – grzywna płacona dziedzicowi przez chłopą za spółdzenie nieślubnego dziecka z poddanką.

w. 21 *i twarda kryga na kiel bierze* – przysłowie oznaczające mniej więcej: poddani twardej dyscyplinie też się buntują.

w. 22 *stać w mierze* – zachowywać umiar.

## MENALKA

- 25 Wie to Pan Bóg, co teraz za czasy nastały.  
Przed laty zewsząd bywał gmin ludu niemały,  
A dziś o nabożeństwie więcej coś gadają,  
A starożyte święte zwyczaje ustają.

## TYRSIS

- Tak to idzie, jak żywo, skoro ludzie nowi  
30 Nastaną, wedle głowy swej każdy stanowi:  
Stare gani, ano więc, co się uleżało  
Długimi laty, lepiej, żeby się chowało.  
Ale wždy były pieśni jakie i muzyka?

## MENALKA

- I o tym nie wiem, co rzecz; wszystko się pomyka  
35 Na dół: zginęli dawni dobrzy kantorowie,  
A miasto nich leda kto muzykiem się zowie.  
I pieśni marne jakieś, nastrzępione słówki  
Bez rzeczy, a w nich gańby tylko i przymówki.  
Przedtem lub święte boskie nieśmiertelne chwały,  
40 Lub mężnych bohaterów dzieje w uszach brzmiały,  
Lubo co wesołego; teraz świat jakoby  
Wszystek warczy, i zwykle umilkły ozdoby.  
I to nie dziwna; jakie dzieje, takie pienie,  
Bo na te rymopisy nie bywa baczenie,  
45 Jedno u ludzi wielkich, którzy świetne sprawy

w. 26 *gmin ludu* – tłum ludzi.

w. 28 *starożyte* – starożytne.

w. 30 *wedle głowy swej każdy stanowi* – każdy rządzi według swego uznania.

w. 33 *wždy* – tu: zawsze jednak.

w. 34–36 *pomyka na dół* – upada; *leda* – lada.

w. 37 *nastrzępione słówki* – nastroszone słowami.

w. 38 *bez rzeczy* – bez sensu; *gańby* – przygany, ganiaenia; *przymówki* – docinki, złośliwości.

w. 43 *nie dziwna* – nie dziwne, nic dziwnego.

w. 44 *rymopisy* – poeci; *nie bywa baczenie* – nie zwraca się uwagi.

w. 45–46 Tzn. tylko ludzie wielcy, którzy wspaniałymi uczynkami chcą dostąpić wiecznej sławy.

Swoje chcą, aby wiecznej dostąpili sławy.  
 A gdy świat gnuśność albo nikczemność osiedzie,  
 Co ma śpiewać rymopis? albo jakie będzie  
 Miał miejsce u tych, którzy radzi by zgasili  
 50 Słońce na niebie, a tym błędy swe pokryli?  
 A iż ludzkie języki przedsię nie próżnują,  
 W uściech się same prawie przymówki formują.

## TYRSIS

Ale wždy i z tej miary było co grzecznego?

## MENALKA

Było cóżkolwiek, lecz ja nie pomnię wszystkiego.

## TYRSIS

55 Cokolwiek pomniesz, niech też będę uczestnikiem,  
 A tymczasem przysiądźmy tu pod tym chłodnikiem  
 Aż się słońce przesili. Zwykł znój głowie szkodzić.

## MENALKA

Pieszczonym tylko głowom źle po słońcu chodzić,  
 Nam robotnym nie wadzi. Pomału pójdziemy,  
 60 A rozmawiając lżejszą drogę uczyniemy.  
 Jedna mi się tam grzeczna widziała družyna,  
 Która Dyjanę i jej brata Apollina

w. 47 *osiedzie* – ogarnie.

w. 49–50 mają być aluzją do wydarzeń na dworze Zygmunta III.

w. 52 w *uściech* – w ustach.

w. 53 *wždy i z tej miary było co grzecznego?* – przecież i z tego rodzaju pieśni było coś dorzecznego?

w. 54 *niech też będę uczestnikiem* – niech też będę uczestnikiem, niech też się dowiem.

w. 56 *pod tym chłodnikiem* – pod tą altaną.

w. 57 *znój* – tu: upał.

w. 58 *pieszczonym* – delikatnym, zbyt wrażliwym.

w. 59 *robotnym* – pracującym, robotnikiem.

w. 62 *Apollina* – bóg grecki, opiekun m.in. artystów i poetów.

Wielbiła na przemiany. Na dwie stronie stali;  
Ci przestawali, drudzy po nich zaczynali.

PIERWSZA STRONA

- 65 Muzy, nadobne muzy, próżno was pożąda  
Oglądać człek zawisny. Kto was nie ogląda,  
Nigdy ozdobnym, zawsze wzgardzonym być musi.  
Kto was zazna, kto darów waszych raz zakusi,  
Nigdy wzgardzonym, zawsze ozdobnym się stawi.  
70 Najszczęśliwszy, kto z wami do śmierci wiek trawi.

WTÓRA STRONA

- Zazdrość mówi: „Nie mistrz to, co po trosze śpiewa  
I co się jako morze z pieśnią nie wylewa”.  
Apollo zazdrość nogą potraści i rzecze:  
„Wielka egipska rzeka wiele błota wlecze,  
75 A pszczołki, co wdzięczny miód w Hymecie zbierają,  
Z małych się, a przezornych strugów napawają”.

PIERWSZA STRONA

- Gdzie Apollo okiem swym wejrzy, owce w wełnę  
Odzieją się, wymiona mleka będą pełne,  
Będą jagnięta swoje częśćkę wysysały  
80 I dworniczki swą także będą wydajały.

w. 63 *dwie stronie* — dwie strony. Znow, jak w Sielance I, w. 43, jest to przykład stosowania liczby podwójnej.

w. 66 *zawisny* — zawistny. Szymonowic często upraszcza grupy spółgłoskowe. Wcześniej (w. 54) mieliśmy np. „uczestnikiem” zamiast „uczestnikiem”.

w. 67 *ozdobnym* — pięknym, wykwintnym.

w. 68 *zakusi* — spróbuje, skosztuje.

w. 69 *się stawi* — stanie się.

w. 70 *wiek* — życie, czas.

w. 74 *wielka egipska rzeka* — Nil.

w. 75 *Hymet* — wzgórze nieopodal Aten, znane m.in. z licznych barci pszczelich.

w. 76 *przezornych strugów* — przejrzystych strug.

w. 80 *dworniczki* — tu: dojarki.

Która jedno rodziła, będzie dwoje miała:  
Te u cycka; a drugich będzie donaszała.

WTÓRA STRONA

Pan mi na stado moje pojrzał okiem krzywym,  
Zaraz koźleta głosem wrzasnęły straszliwym,  
85 Bydło jęło grześć ziemię, owce powieszały  
Głowy i zwykłej swojej pasze zaniechały  
I teraz skóra tylko włóczą się a kości.  
Barzo pasterzom boskiej potrzeba litości.

PIERWSZA STRONA

Apollo zawsze młody, Pallas zawsze panna,  
90 Apollo z łuku strzela, strzela i Dyjanna.  
Srebrne strzały Dyjanna z łuku wypuściła,  
Jedną w jawor, drugą w dąb twardy ugodziła,  
Trzecią we lwy, a czwartą ani we lwy, ani  
W jawory, ale kogoś zuchwalszego rani;  
95 A rani całe miasto, gdzie zbójcy mieszkają,  
Co między swym a obcym różnice nie mają.  
Nieszczęśni, których ona gniewem swym dosięże!  
Tym bydło morem, zboże złym gradem poleże.  
Starcowie młode syny będą grześć, a żony  
100 Leda gdzie potyrają płód nie donoszony;  
Abo w niewolstwie będą nędznicze rodziły.  
Jej strzały każdego z nóg prawie obaliły.

WTÓRA STRONA

Apollo gra na lutni, Pallas pięknie śpiwa,

w. 83 *Pan* – grecki bóg pasterski. Często pojawiając się niespodziewanie wprawił stada w wielki popłoch; *pojrzał* – spojrzął.

w. 85 *jęło grześć* – zaczęło grzebać; *powieszały* – powieszwały.

w. 86 *pasze* – paszy.

w. 89 *Pallas* – przydomek Ateny, dziewiczej bogini mądrości.

w. 98 *poleże* – polegnie, padnie.

w. 99 *grześć* – grzebać.

w. 100 *potyrają* – poronia.

w. 101 *w niewolstwie* – w niewoli.

- Apollo biesiad, żartów Dyjanna zażywa.
- 105 Wesoła myśl nie bywa nigdy zazdrośliwa,  
Szczerym ludziom Dyjanna zawsze sprzyjażliwa.  
W który dom ona pošle swój promień wesoly,  
Tam żyźnie pola rodzą, tam pełne stodoły.  
Pełne obory bydła, pełno majątności,
- 110 Ludzie zdrowi i w sile trwają do starości,  
Młódź się nadobna rodzi, rodziców słuchają  
Synowie ani żony z wstydu wykraczają.  
Každy szanuje, kogo szanować przystoi,  
Nigdy swar i niezgoda w domu nie postoi,
- 115 Zołwice i bratowe u jednego stołu,  
I świekry, i niewiastki jadają pospołu.

## PIERWSZA STRONA

- Dyjanna, gdy nabije zubrów albo łosi,  
Abo dzikich świń, z wozów Alcydes je znosi.  
Śmieją się mu bogowie, a najwięcej jego
- 120 Macocha, gdy na grzbiecie lub zubra całego  
Dźwiga, lub wieprza; choć go posoką pluskają,  
On ich jeszcze potrząsa, że nogami drgają.

## WTÓRA STRONA

Nie tylko się Apollo obiera Muzami,  
Gdy potrzeba, umie on władać i wojnami.

- 
- w. 104 *zażywa* – używa.
- w. 105 *zazdrośliwa* – zazdrosna.
- w. 106 *sprzyjażliwa* – sprzyjająca.
- w. 112 *ani... z wstydu wykraczają* – nie przekraczają granic przyzwoitości.
- w. 115 *zołwica* – siostra męża.
- w. 116 *świekra* – matka męża, teściowa; *niewiastka* – synowa.
- w. 118 *Alcydes* – Herkules, którego tak nazywano, gdyż był wnukiem Alceusa.
- w. 119 *śmieją się mu* – śmieją się z niego.
- w. 120 *Macocha* – ponieważ Herkules był synem Zeusa i Alkmeny, jego macochą była małżonka Zeusa Hera. Prześladowała ona bohatera przez całe jego życie.
- w. 121 *posoką pluskają* – ochlapują krwią.
- w. 123 *obiera* – otacza.

- 125 Apollo krokodyla srogiego położył.  
 Apollo setnoreńskie dziewięsiły pożył.  
 Kiedy pokój, nadobna z muzami zabawa,  
 Dobrze idzie z rozumem i Marsowa sprawa.

## PIERWSZA STRONA

- Cytre słowa Alcydes do Dyjanny mawia:  
 130 „Nie zawsze się myślistwo twe dobrze obławia.  
 Na co liche zające lub sarny bijają?  
 Ciebie niechaj narody ludzkie przyznawają  
 Dobrodziejką, jako mnie mało się przygodzi  
 Zajączek lubo sarna i mało zaszkoździ;  
 135 Zubrowie szkoźdźcy wielcy, także świnia dzika:  
 Na tej niechaj smycz twoja męzne charty zmyka”.

## WTÓRA STRONA

- Dobrze Alcydes mawia, bo jednoż staranie  
 O małym, a z wielkiego więcej się dostanie.  
 Bo on rad siła bierze. I wielcy królowie,  
 140 Gdyby na Alcydowym polegali słowie,  
 Raczejby Wołhę abo Dunaj wojowali,  
 A z tamtych państw bogate plony zawracali.

---

w. 125 *krokodyla* – chodzi tu chyba raczej o węza Pytona, którego Apollo zabił przebywając w Delfach.

w. 126 *setnoreńskie dziewięsiły pożył* – pokonał sturękich olbrzymów.

w. 128 *Marsowa sprawa* – wojna.

w. 131 *bijają* – zabijają.

w. 133–133 *przyznawają Dobrodziejką* – uważają za dobrodziejkę.

w. 133 *mało się przychodzi* – niezbyt się przyda.

w. 135 *szkoźdźcy* – szkodniki.

w. 136 *zmyka* – spuszcza.

w. 139 *Bo on rad siła bierze* – bo on (Herkules) chętnie podejmował się spraw trudnych.

w. 139–144 Fragment ten jest najprawdopodobniej aluzją do polityki Zygmunta III i stłumienia przez niego rokoszu Zebrzydowskiego.

w. 141 *Wołha* – Wołga (rutenizm); *Wołhę abo Dunaj* – tzn. Moskwę albo Turcję.

w. 142 *bogate plony zawracali* – odbierali bogatą zdobycz.

Mniej by do ukrzywdzenia bywało przyczyny,  
I stałyby w pokojach domowe chruściny.

#### PIERWSZA STRONA

- 145 Merkuryjusz, o dzieci, małym ubłagany,  
Jemu mleko albo miód z barci urzezany.  
Nie tak Alcydes — jemu potrzeba tłustego  
Wołu albo barana z trzody wybranego.  
Ale też wilków broni. Małą różność mają:  
150 Wilcy li, czyli stróże stado wyjadają.

#### WTÓRA STRONA

- Ciężki puklerz, lecz ciała wszystkiego on strzeże,  
I miasta mają swoje baszty, swoje wieże.  
Więcej pies zje niż owca, a co owce mają  
Pasterze, dobrą karmią duże psy chowają.  
155 Małym trzeba ochraniać wiele, kto żałuje  
Mała dla wiele, często na wszystkim szkodzi.

#### MENALKA

Tu, zda mi się, przestali. Jednym się widziała  
Nieładna piosnka, drugim inaczej się zdała.

w. 144 *w pokojach* — w pokoju; *chruściny* — krzaki, zarośla.

w. 145 *Merkuryjusz* — Merkury, rzymski odpowiednik greckiego boga Hermesa opiekującego się kupcami i złodziejami; *małym ubłagany* — ubłagany niewielką ofiarą.

w. 146 *miód... urzezany* — wycięty plaster miodu.

w. 149 *wilki w broni* — broni przed wilkami; *małą różność mają* — mało się różnią.

w. 149–150 Sens tego fragmentu jest następujący: Herkules wprowadzie w przeciwieństwie do Merkurego wymaga wielkich ofiar, ale za to broni stad przed wilkami. Za to Merkury jest bogiem złodziei, a nie ma większej różnicy, czy trzody są pustoszone przez wilki, czy też przez nieuczciwych strażników. Być może jest to dalszy ciąg aluzji zawartej w ww. 139–144.

w. 151 *puklerz* — tarcza; *wszystkiego* — całego.

w. 154 *karmią* — karmą, pokarmem.

w. 155 Sens: trzeba czasem poświęcić coś małego, by ocalić rzeczy wielkie. Kto żałuje małego by ochronić wielkie, czasem traci wszystko.

w. 157 *widziała* — wydawała.

w. 158 *nieładna* — niezła, niebrzydka.



## TYRSIS

Ale już dom przed nami. Ustąpmy ku chłodu.  
160 I ty nogom spoczyniesz z dalekiego chodu,  
I w święto z przyjacielem zabawić się godzi.  
Tymczasem o wieczerzej żonka się zachodzi.

---

w. 159 *ustąpmy ku chłodu* – wejdźmy w cień.

w. 160 *nogom spoczyniesz* – dasz odpocząć nogom.

w. 162 *o wieczerzej żonka się zachodzi* – żona zakrzętnie się przy wieczerzy.

## SIELANKA JEDENASTA

### ŚLUB

- Pięknego Sieniawskiego\* cne muzy chowały  
I słodkich zdrojów swoich darem napawały,  
Kaźda z osobna drogich przysmaków rozlicznych  
Nie leniąc się przynosić do jego ust ślicznych.
- <sup>5</sup> Takie więc w wolnych łąkach pczoly pracowite,  
Gdy ich robotom przyszły chwile przyzwoite,  
Z rozlicznych kwiecia smaki co lepsze zbierają  
I piękny plastr słodkiego miodu napełniają.  
Kaźda w myślach swych wielkie nadzieje gotuje,
- <sup>10</sup> Kaźda sobie uciechy różne obiecuje:  
Ta, że ozdobą pieśni sercowładnych będzie,  
Ta, że wielkich pradziadów swych miejsca zasiędzie  
I ważnomyślną radą powłada, i zbroje  
Gładkiej wymowy zbierze w mądre słowa swoje.
- <sup>15</sup> Niektóre do buławy rękę sposabiały  
I drzewem, i paizą władać pouczyły;  
Strach tatarski i pewne na potem zemszczenie.  
Takie więc młodym synom orlica ćwiczenie  
Daje, gdy ich na skrzydle swym nosi w obłoki

---

\* Sielanka ta ukazała się po raz pierwszy we Lwowie w r. 1593 jako osobne dzieło (patrz: Wstęp). Jest to utwór okolicznościowy związany ze ślubem Adama Hieronima Sieniawskiego z Katarzyną Kostczanką; który odbył się w roku 1592.

w. 2 *napawały* — poily.

w. 6 *przyzwoite* -- właściwe, odpowiednie.

w. 11 *sercowładnych* — władających sercami, duszami.

w. 13 *ważnomyślną radą powłada* — tzn. zostanie senatorem.

w. 15 *do buławy rękę sposabiały* — sposobiły rękę do przyjęcia buławy, oznaki władzy hetmana.

w. 16 *drzewem i paizą* — włócznią i tarczą.

- 20 I ukazuje rączych piór polot wysoki.  
 A oni więc, skoro się w swe pióra odziali,  
 Częste stado żurawi dzikich zaganiałi.  
 Tak się on mtał swym młodym ramieniem do zbroi,  
 A wielkich bohaterów krwi wszystko przystoi.
- 25 Bo kogo na świat chwila urodzi szczęśliwa,  
 Ten przed laty i rozum, i bogactwa miwa.  
 Przed laty i do nieba sławą wylatuje,  
 Przed laty ludzkie serca sobie pozyskuje.  
 Rano się wszystko sypie szczęśliwym na łonie,
- 30 Ani miły byt czeka późnej siwej skronie.  
 A komu obietnice boskie co zdarzają,  
 Pierwej nim on zamyśli, w dom mu przynaszają.  
 Co wiekowi małemu i latom dziecinnym  
 Przyzwoitszym igrzysku i myślom niewinnym,
- 35 Co może być dalszymi płoty oddzielono,  
 Jako to, co Cyprydzie złotej powierzono?  
 Czyż ona bawi męskie serca już dojrzałe  
 I małżeństwa wystawia domy okazałe.  
 Atoż Sieniawskiemu prędzej niż jagody
- 40 Wiek osypał, przypadły tak piękne pogody,  
 Że serce swoje podał do rzeczy statecznych  
 I nie uląkł się zażyć małżeńskich praw wiecznych.  
 Nadobna nimfo! królów starożytnych plemię,

---

w. 20 *polot* – lot.

w. 26 *przed laty* – wcześniej, nim dorośnie.

w. 29 *rano* – tu: wcześniej.

w. 30 *późnej siwej skronie* – starej siwej skroni.

w. 31 *zdarzają* – darują.

w. 34 *igrzysku* – zabawie.

w. 36 *to, co Cyprydzie złotej powierzono* – miłość. Cypryda to przydomek bogini Wenus (gr. Afrodyty) pochodzący od nazwy wyspy Cypr, u brzegów której Afrodyta miała się narodzić z morskiej piany.

w. 38 *małżeństwa* – małżeństwami.

w. 39 *jagody* – policzki.

w. 40 *osypał* – pokrył zarostem.

w. 43 *Nadobna nimfo!* – w ten sposób zwraca się poeta do panny młodej. Nimfy były wiecznie młodymi greckimi boginkami lasów, łąk, źródeł itd.; *królów starożytnych plemię* – babka Katarzyna była Piastówną, bowiem pochodziła z rodu książąt mazowieckich; *plemię* – ród.

- Kiedys nam brała prawie gwiazdę ruskiej ziemie,  
 45 Jakich ci winszowania Muzy nie działały?  
 Jakimi cię pieśniami w niebo wystawiały?  
 A tyś więc mądre ucho do ich mów skłaniała  
 I przy chwale przyjaznych przestróg usłuchała,  
 Bo skoro przez przysięgę i przez śluby święte  
 50 Między wami małżeństwa wielkie słowo zjęte,  
 Wszystkie wesela, wszystkie radości tam były.  
 Samego Hymenea tam nie dopuściły  
 Ostrożne Muzy, bowiem wychowawca swego  
 Nie śmiały jeszcze oddać z opieku zwykłego,  
 55 Ale swą mocną rękę nad nim zatrzymały.  
 A do ciebie obmowę taką zaczynały:  
 Pięknemu Sieniawskiemu, cna panno, oddana,  
 Tobie teraz nastaje zorza tylko rana;  
 Ale wieczornej gwiazdy czekać ci nie trzeba,  
 60 Ani się ona jeszcze wam ukaże z nieba,  
 Ani dziś, ani jutro. Ani ty życ sobie  
 Zrywać owocu, który jeszcze nie na dobie.  
 Kwiat tylko widzisz darów tobie obiecanych;  
 Dziś nadzieje, a potem doznasz uciech samych,  
 65 Którym jeszcze i słońca, i pogody wiele  
 Potrzeba, nim ich będziesz mogła zażyć śmieie.  
 Wszystko latom podlega, a jako przestale  
 Niewielką korzyść niosą, tak i niedojrzałe.  
 Ani się stąd ucieszył, kto nazbyt leniwie  
 70 Szedł za chęcią, abo kto nazbyt ukwapliwie.

w. 44 *prawie gwiazdę ruskiej ziemie* – zaprawdę gwiazdę ziemi ruskiej, tj. Adama Sieniawskiego.

w. 45 *jakich ci winszowania* – jakich ci powinszowań; *nie działały* – nie czyniły, nie składały.

w. 50 *zjęte* – dane.

w. 52 *Hymeneus* – bóg małżeństwa.

w. 54 *z opieku* – z opieki.

w. 56 *obmowę* – usprawiedliwienie.

w. 58 *rana* – ranna.

w. 62 *nie na dobie* – nie na czasie, niedojrzały.

w. 66 *zażyć* – użyć.

w. 67 *przestale* – stare.

w. 70 *ukwapliwie* – skwapliwie.

- Ani się to zdarzyło snąć samej Wenerze,  
 Chociaj ona jakoby namędrsza w tej mierze.  
 Bowiem swą kwapliwością cnego Adonina  
 Utyrała, królowny cynirejskiej syna,  
 75 Któremu za onych lat tam, gdzie słońce wstaje,  
 Równia nie miały świetne Asyryjskie kraje.  
 Jakowe na obrazach piękne Kupidyny  
 Malują abo inszych gładkich bogiń syny:  
 Lato ledwie piętnaste, a przy fraucymerze  
 80 Nie rozeznąć go było, jedno po ubierze.  
 A między rzeźwią młodzią sam królewic prawy,  
 Kiedy przyszło pokazać rycerskie zabawy  
 Przed wszystkimi i konia ochotniej doskoczyć,  
 I przystojniej go osieść, i gładziej nim toczyć,  
 85 I drzewem złożyć miernie lub też lotne strzały  
 Z ciąglego łuku równy pierścień ubijały,  
 Lub oszczepem do mieśca rzucić przychodziło:  
 Przed wszystkimi mu szczęście pochwałę darzyło.  
 Ani na wyścig żaden równał mu rącością,  
 90 Ani w inszych przystojnych igrzyskach dzielnością.  
 Osobliwie Minerwa za jedno kochanie  
 Miała go i my, Muzy, przedniejsze staranie  
 Czyniłyśmy o jego ćwiczeniach ućciwych  
 Zaprawując mu serce do cnót świętobliwych

w. 73 *Adonina* – Adonisa, syna króla Asyrii Cynirasa i jego własnej córki, Miry. Szymonowicz zaczyna tu opowiadać bardzo popularną w dawnej sztuce i literaturze historię nieszczęśliwej miłości Wenus i Adonisa zakończonej tragiczną śmiercią młodzieńca rozszarpanego przez dzika.

w. 74 *utyrała* – zmęczyła, zamęczyła.

w. 76 *równia nie miały* – nie miały równego.

w. 77 *Kupidyn* (gr. Eros) – syn Wenus, bóg miłości.

ww. 79–80 *przy fraucymerze Nie rozeznąć go było, jedno po ubierze* – w towarzystwie dziewcząt odróżniał się tylko ubiorem.

w. 84 *osieść* – dosiąść; *gładziej nim toczyć* – równiej go prowadzić.

w. 85 *drzewem złożyć miernie* – włócznią dobrze trafić.

w. 87 *mieśca* – miejsca, celu.

w. 89 *na wyścig* – w wyścigu.

w. 91 *Minerwa* – rzymskie imię Ateny.

ww. 91–92 *za jedno kochanie Miała go* – jego wyłącznie kochała.

w. 105 *w domiech* – dawna forma zamiast: w domach.

- 95 I do pięknej mądrości: taki więc szcep nowy,  
 Kiedy mu bujna ziemia służy i wiatr zdrowy,  
 Pilnego ogrodnika ręką uszczepiony,  
 Przyodziewa się barzo snadno w list zielony  
 I co rok podrastaniem nieleniwym wstaje
- 100 I nadzieję użytku niepóźnego daje.  
 A jako słońce, kiedy swój wóz rano toczy,  
 Do świetnego promienia ludzkie ciągnie oczy,  
 Tak się ku niemu wszystkich ludzi zapatrzania  
 Ciągnęły i ozdobnych spraw oczekiwania.
- 105 Snadź i niejedna w domiech wielkich urodzona,  
 Skrytym cichej miłości ogniem postrzelona.  
 Gęste wzdychania na swym sercu powtarzała  
 I zamyślania swoje Wenerze zlecała.  
 Łakoma rzecz uroda; ani złoto, ani
- 110 Świetnych klejnotów promień serce tak urani.  
 Snadź to i przyjaciół mało wierne czyni,  
 Bo każdy sobie woli. Więc też i bogini  
 Cudze modlitwy głuchym uchem omijała.  
 A na swą stronę miasto nich zamilowała.
- 115 Co ją za myśli, co ją za chęci miotają?  
 Jako na wielkim morzu rozigrane wały  
 Styru nie słuchającym okrętem ciskają,  
 A władze ani wiosła, ani żagle mają,  
 Tak Wenus w zapalonym sercu się mieszała.
- 120 Bo acz wszystko po myśli mieć się nadziewała,  
 Ale drobniejsze lata i wiek jeszcze mięki,

w. 98 *snadno* – snadnie, łatwo.

w. 101 *słońce... swój wóz rano toczy* – według wierzeń greckich bóg słońca Helios przejeżdżał codziennie wozem przez sklepienie nieba.

w. 102 *świetny* – tu: świetlny.

w. 103 *zapatrzania* – spojrzenia.

w. 105 *w domiech* – dawna forma zamiast: w domach.

w. 112 *sobie woli* – sobie dogadza.

w. 114 Tzn. Wenus zamiast dać Adonisa komuś innemu, sama go sobie wzięła.

w. 116 *wały* – fale.

w. 117 *styru* – steru.

w. 118 *władze* – władzy.

w. 120 *się nadziewała* – miała nadzieję.

- I czekanía dalekie, i zwłoki przez dzięki  
 Wątlily w niej otuchy i wolne nadzieje;  
 Bo miłość za jeden dzień dosyć osiwieje.
- 125 Nie tak śnieg, gdy mu słońce na wiosnę dogrzywa,  
 Prędko taje i w wodny strumień się rozplywa,  
 Jako ona w szalonym umyśle tajała.  
 Na koniec sercu swemu dosyć udziała;  
 Nazwała to małżeństwem. Czego nie czyniły
- 130 Insze nimfy, gdy jej tę skwapliwość ganiły?  
 Przynajmniej aby była lat tych doczekała,  
 Gdyby go prawym mężem zwać się nie sromala,  
 Ale rychlej by drzewa, rychlej twarde skały  
 Zdrowej porady, zdrowych namów usłuchały
- 135 Niżli miłość; łacniej być mogą hamowane  
 Szalone kola z przykrej góry rozbieżane.  
 Ma Wenus Adonina wszystkiego w swej mocy,  
 A jako dzień się ostać nie może przy nocy,  
 Jako promienie giną przy złej niepogodzie,
- 140 Jako ryba odmienia smak nie w swojej wodzie,  
 Tak on, wszystkim ucieszny, wszystkim ukochany,  
 Cny królewic wziął wielkie w sprawach swych odmiany  
 Pod rządem nowej paniej. Już go ani pole  
 Widywa, ani koniem krąży w równym kole,
- 145 Już i przed prochem, już i przed słońcem się kryje,  
 Już między równą sobie młodzią się nie wije.  
 Czasem po wirydarzach, po chłodnikach schadza,  
 A leda zabawami wiek i żywot zdradza.

w. 122 *dalekie* — długie; *przez dzięki* — narzucone siłą.

w. 124 *za jeden* — przez jeden.

w. 128 *dosyć udziała* — uczyniła zadość.

w. 130 *skwapliwość* — pośpiech.

w. 132 *prawym* — prawdziwym; *nie sromala* — nie wstydziła się.

w. 136 *przykrej* — tu: stromej; *rozbieżane* — rozpedzone.

w. 144 *widywa* — widuje.

w. 145 *prochem* — kurzem.

w. 146 *nie wije* — nie kręci się, nie obraca się.

w. 147 *po wirydarzach* — po ogrodach.

w. 148 *leda* — lada, byle jakimi.

- Najczęściej go muzyka i tańce trzymają  
 150 Abo łagodne pieśni w ucho mu wlewają  
 Mali Kupidynowie, abo mu błaznują,  
 I sen, i rozpieszczone pokoje cukrują.  
 Zewsząd piżma i drogie zalatują wonie.  
 Róże nigdy nie schodzą z utrefionej skronie,  
 155 Bankiety całonocne, a chęć pięknej sławy  
 Zagasła i rycerskie zginęły zabawy.  
 Muzy wygnane, wzmianki żadnej o dzielności,  
 Wszystko polegało w miękkich wczasach i gnuśności.  
 Ludzkie chęci odpadły i serca życzliwe,  
 160 Nastąpiły hańbienia i mowy dotkliwe;  
 I one piękną krasę, i oblicze śliczne  
 Poszpeciły rozkoszy zbytne, ustawiczne.  
 Na koniec miłe zdrowie i potrzebna siła  
 Za zbytciem przyrodzoną władzą utraciła.  
 165 Przyszły choroby i wiek uwiedły w młodości,  
 A szczętu nie zostało dawniejszej rzeźwości.  
 Śmierć potem mimo kresy życiu zamierzone  
 Zatumiła przed czasem ciało utrapione.  
 Taki więc kwiat na pięknym polu okazały  
 170 Nielitościwe grady lub deszcze ułały,  
 A on poległ na ziemi wszystek pochylony,  
 I z barwy, i z ozdoby własnej obłupiony.  
 Jakich tam płaczów, jakich trosk Wenus zażyła,  
 Jakimi żałościami serce swe trapiła,  
 175 Co za lamenty lała, co za narzekania!  
 Co za tłuczenia piersi i ręku łamania!  
 Ani ubiory, ani szata żadna cała,

---

w. 149 *trzymają* – zajmują, bawią.

w. 153 *piżma* – pachnidła, perfumy.

w. 154 *z utrefionej skronie* – z u fryzowanej skroni.

w. 159 *ludzkie chęci odpadły* – zniknęła ludzka przychylność.

w. 164 *za zbytciem* – z powodu zbytku.

w. 167 *mimo kresy życiu zamierzone* – nie zważając na postawione życiu cele.

w. 173 *zażyła* – doznała.

w. 176 *ręku łamania* – załamывania rąk.



- Ani na głowie kosa w swej mierze została.  
 Dopiero błędy swoje i złą radę widzi,  
 180 Dopiero się kwapliwym umysłem swym brzydzi.  
 Chciałaby na wstecz, ale trudno, bo po szkodzie.  
 Snadź by łacniejsza rzece, która morskiej wodzie  
 Bieg swój zmiesza, nazad się obrócić do głowy,  
 Niżli nazad przeskoczyć bród Acherontowy.  
 185 Już by była i na śmierć sama zezwoliła,  
 Aby była z swym miłym choć i w grobie żyła,  
 Ale jako rodzajów ludzkich śmierć nie minie,  
 Tak bogowie są wolni od niej i boginie.  
 Umrzeć nie mogła. Wszakże ono złe baczenie,  
 190 Aby jej ponosiło tym mniejsze zelzenie,  
 Puściła wieści, że jej oblubieniec drogi  
 Wpadając nieostrożnie w łowech na zwierz srogi,  
 Zębem nielitościwym odyńca dzikiego  
 Obrażony postradał żywota miłego.  
 195 I temu, aby lepszą wiarę uczyniła,  
 Święto sławne i obchód wieczny postawiła,  
 Na którym Adonina jej nimfy płakały,  
 A okrutnego wieprza zęby przeklinały.  
 Nierozum i przed czasem źle o sobie radzi,  
 200 I po zgubie na wątych otuchach się sadzi;  
 A kto się na ostrożność przystojną ogląda,  
 Ten z płochej chuci rzeczy szkodliwych nie żąda,

---

w. 178 *kosa* – warkocz.

w. 180 *umysłem* – tu: pomysłem, zamysłem.

w. 181 *chciałaby na wstecz* – chciałaby się cofnąć.

w. 183 *do głowy* – do źródła.

w. 184 *bród Acherontowy* – rzeka, przez którą zgodnie z wierzeniami starożytnych dusze ludzkie musiały przejść, by trafić do Tartaru (Hadesu), krainy zmarłych w mitologii greckiej.

w. 185 *zezwoiła* – tu: zdecydowała się.

w. 191 *puściła wieści* – rozpuściła pogłoski. Szymonowicz wprowadza więc do mitycznej opowieści pewną innowację. Twierdzi on mianowicie, że historia o zabiciu Adonisa przez dziką w czasie polowania była tylko wymysłem Wenus, a w rzeczywistości młodzieniec zmarł wyczerpawszy swój organizm rozpustnym życiem.

w. 195 *aby lepszą wiarę uczyniła* – aby uczynić to bardziej wiarygodnym.

w. 200 *się sadzi* – opiera się.

- Ale abo się swoim baczeniem sprawuje,  
 Abo z cudzych przypadków szczęście swe miarkuje.
- 205 I ty, cna panno, gorszej nie obieraj strony:  
 Nie może zbłądzić umysł dobrze urodzony,  
 Ani się na podlejsze rzeczy zapatruje,  
 I owszem sobie ważne uciechy gotuje,  
 Jakich ty, da Bóg, zaznasz czasów przyzwoitych,
- 210 Zażywając i sławy, i cnót znakomitych  
 Oblubienica twego, kiedy boje krwawe  
 Będą mu przynosiły zwycięstwa łaskawe,  
 Kiedy okryje pola pogańskimi trupy,  
 A wielki plon pożenie i bogate łupy,
- 215 Więźnie w tył powiązane, zacnych murzów żony,  
 Upominek ze wszystkich tobie wydzielony.  
 Wszystkim ten dzień zawita znaczny i szczęśliwy,  
 Gdy go z wojen poniesie koń piękny, chodziwy,  
 Między tysiącami młodzi; zmaży jeszcze krwawe
- 220 Tarcz okaże i znaczną bojową kurzawę.  
 Ty będziesz niewymownych pociech używała,  
 Sława będzie pod same obłoki bujała;  
 A jeśli więc potrzeby zajdą pokojowe,  
 Z niego Rzeczpospolita weźmie rady zdrowe.
- 225 Na nim rzeczy polegą i na jego głowie  
 Zechcą wesprzeć majestat swój możni królowie.  
 A gdziekolwiek obróci twarz swoją szczęśliwą,  
 Zewsząd usłyszy w niebo modlitwę życzliwą:  
 Aby wiecznie zaznawał szczęścia pogodnego,
- 230 Aby żył jako długi kres wieku ludzkiego.  
 A to więc niech dla chełpy nie będzie rzeczono:

w. 203 *się swoim baczeniem sprawuje* – kieruje się własnym rozumem.

w. 204 Tzn. kieruje się cudzym doświadczeniem.

w. 214 *wielki plon pożenie* – przygna wielu jeńców.

w. 215 *murzów* – dostojników tatarskich.

w. 217 *znaczny* – znakomity, sławny, ważny.

w. 218 *chodziwy* – rączy, szybki.

w. 220 *tarcz* – tarcza.

w. 225 *rzeczy polegą* – sprawy się oprą.

w. 231 *chełpy* – przechwałki; *rieczono* – powiedziane.

- Bez nas nic nie może być w rzeczach tych sprawiono.  
 Siła farb rozmaitych obraz potrzebuje,  
 Który dopiero węglem malarz narysuje,  
 235 A zaniedbanie wiele pięknych rzeczy roni;  
 Ani żaden las takich wychowa jabłoni,  
 Chociaż tam drzewo mnoży samo przyrodzenie,  
 Jako więc ogrodnicze roztropne szczepienie.  
 Majętność wielka w nikim serca nie obudzi,  
 240 I wiele nikczemników najdziesz możliwych ludzi,  
 Których i życie jako jednego nędznika,  
 I zeście równe śmierci mdłego zagrodnika,  
 Kiedy go przy motyce dusza odbieżyła,  
 A po nim żadna głośna sława nie została.  
 245 Ale gdzie rozum świetną majątnością władnie,  
 Tam i dzielność, i jasna cnota łączy się snadnie,  
 Tam i przeważnych rzeczy wielkie zaciąganie,  
 I nieśmiertelne w uściech ludzkich wspomnianie.  
 A na co gibką młodość zrazu kto nachyli,  
 250 Do tego się przez wszystkie wieki na potem sili.  
 A kto szczywania nieświadom, próżno z nim na pole,  
 I tarnek – mówią – ostry z młodu zaraz kole,  
 Z młodu sokoła w bujne łowy zaprawują,  
 Z młodu juńcom do jarzma karku nadłamią.  
 255 Na początku należy: kto ten dobrze sprawi,  
 Połowicę wygrywa i na tym wiek trawi.  
 Tu Muzy przestawały, a pannę wrodzoną  
 Wstyd rumienił i wzrok jej do ziemi wlepiony  
 Nie dal się podnieść ani przyszło jej do mowy;

---

w. 232 Jest to cytat z konstytucji sejmu radomskiego z r. 1505 stanowiącej fundament tzw. złotej wolności szlacheckiej i zmuszającej królów do zasięgnięcia opinii sejmu we wszystkich istotnych sprawach.

w. 233 *siła* – dużo.

w. 242 *zeście* – zejście, śmierć; *mdłego zagrodnika* – ubożego chłopca.

w. 247 *przeważnych rzeczy wielkie zaciąganie* – mężne i ważne uczynki.

w. 248 *w uściech* – w ustach.

w. 252 *tarnek* – cierń.

w. 254 *juńcom* – byczkom.

w. 256 *połowicę wygrywa* – połowę wygrywa.

- 260 Taki więc stoi świetny obraz marmurowy,  
 Gdy go pilnego mistrza ręka ugładziła  
 I ozdobą przystojną kształtnie udarzyła.  
 Trudno sądzić, co w skrytych myślach się taiło,  
 Bo komu z przyjacielem rozstawać się miło?
- 265 Lecz poszły zdrowe rady i tak ukochany  
 On młodzieniec znowu jest swym Muzom oddany,  
 A ony go uniosły w swoje piękne kraje.  
 Tobie, cna panno, jeśli tesknica zostaje,  
 Niechaj zostanie wespół nadzieja stokrotna,
- 270 Którąć na potem odda z lichwą chwila wrotna.

---

w. 262 *udarzyła* – obdarzyła, obdarowała.

w. 267 *ony* – one.

w. 268 *tesknica* – tęsknica, tęsknota.

w. 270 z *lichwą* – z procentem, z nawiązką; *wrotna* – wracająca.

## SIELANKA DWUNASTA

### KOŁACZE

*Panny, Pań sześć par*

#### PANNY

- Sroczka krzekce na płocie: będą goście nowi;  
Sroczka czasem omyli, czasem prawdę powi.  
Gdzie gościom w domu rado, sroczce zawsze wierzą  
I nie każą się kwapić kucharzom z wieczerzą.
- 5 Sroczko, umiesz ty mówić, powiedz, gdzieś latała,  
Z której-eś strony goście jadące widziała?  
Sroczka krzekce na płocie, pannie się raduje  
Serduszko, bo miłego przyjaciela czuje.  
Jedzie z swoją drużyną panic urodziwy,
- 10 Panic z dalekiej strony; pod nim koń chodziwy,  
Koł łysy, białonogi, rząd na nim ze złota.  
Panno! gotuj się witać, już wjeżdża we wrota;  
Już z koni posiadali, wszystko się podworze  
Roześmiało jako niebo od wesołej zorze.
- 15 Witamy cię, panicze, dawno pożądanym!  
Czeka cię upominek dawno obiecany,

---

*Kołacze* – placki (torty) weselne o kolistym kształcie.

w. 1 Jest to odmiana staropolskiego przysłowia: „Sroka przyleciała – będą goście”.

w. 3 *rado* – radzi.

w. 6 *którejeś* – którejs.

w. 9 *panic* – panicz (podobnie jak królewic, Szymonowic itp.).

w. 10 *chodziwy* – szybki.

w. 11 *koń łysy* – koń o siwym czole: *rząd* – uprzęż i przybranie konia.

w. 14 *roześmiało* – roześmiało.

w. 15 *panicze* – paniczu.

- Obiecany od Boga i od domu tego;  
 Po obietnicę trzeba wsiadać na rączęgo;  
 A ty się gdzieś zabawiasz. Już nam nie stawało  
 20 Oczu wyglądając cię. Winienesz niemało  
 Sam sobie, a pogonić trudno i godziny.  
 Co byś rzekł, gdyby to był otrzymał kto inny?  
 Barzoś się ubeśpieczył; czyli tak urodzie  
 Dufasz swojej? Kto dufa nawiętszej pogodzie,  
 25 Deszcz go zlewa. Nie trzeba spać i w pewnej rzeczy;  
 I Bóg nie dźwignie, kto się sam nie ma na pieczy.  
 Często zazdrość o tobie złe powieści siała,  
 Ale cnota zazdrości wiary nie dawała.  
 Trudno stateczność ruszyć; niechaj zły wiatr wieje,  
 30 Jako chce, przedsię ona nie traci nadzieje.  
 Kędyś się nam zabawiał, mój panicze drogi?  
 Serce przez ciebie mdlało i te piękne progi  
 Pustkami się widziały; czyliś na jelenie  
 Z myślistwem jeździł? Wami, wami, leśne cienie,  
 35 Świadczy my, jakoś my wam częstokroć łąjały,  
 Jako często zabawy wasze przeklinały,  
 Lubo sroga Dyjanna w surowej karności  
 Drużynę swoją chowa, ale przy gładkości  
 Trudna przestroga. Były insze obawania,  
 40 Bo i harap ma swoje przykre dojeżdżania,  
 I od płochego zwierza urosnie nowina;

w. 19 *zabawiasz* – zatrzymujesz; *nie stawało* – nie starczyło.

w. 21 *pogonić* – nadrobić, nadgonić.

w. 23 *Barzoś się ubeśpieczył* – bardzo czuleś się pewny.

w. 24 *dufasz* – ufasz.

w. 27 *złe powieści* – plotki.

w. 30 *nadzieje* – nadziei.

w. 33 *pustkami się widziały* – wydawały się puste.

w. 34 *z myślistwem jeździł* – jeździł na polowanie.

w. 38 *drużynę swoją* – swój orszak złożony z Nimf; *chowa* – trzyma.

w. 39 *trudna przestroga* – trudno ustrzec się grzechu; *obawania* – obawy.

w. 40 *harap* – koniec łowów, kiedy to psy są odganiane od upolowanej zwierzyny. Stąd także harap to krótki bat na psy.

w. 41 Tzn. że nawet polując na niezbyt groźną zwierzynę można ulec wypadkowi.

Jeszcze po dziś dzień płacze swego Adonina,  
Wenus żalosa: ach, ach młodzieńcze ubogi,  
Jako cię dzikiej świnię zęb uranił srogi!

- 45 I tyś, drugi młodzieńcze, w uściech naszych bywał,  
Nazbyt-eś, ach, nędzniku, w lesiech przemieszkiwał.  
Daleko cię nieszczęsne łowy unosiły,  
Aż cię na koniec łają właściwą skarmiły.  
Pełna jest trwogi miłość i w każdy kąt ucha  
50 Przykłada; raz ją bojaźń, raz cieszy otucha.  
Czyli cię krotchwile jakie zabawiały?  
Nam tu bez ciebie ani dzień widział się biały,  
Ani słoneczko jasne. Komuż do wesela  
Przyść może, gdzie miłego nie masz przyjaciela?  
55 Czyli nie każdy serce ma jednakie? Czyli  
Co z oczu, to i z myśli? A czasem omyli  
Oko jasne. O tobie tego nie trzymamy;  
I owszem się pociechy wszelkiej spodziewamy.  
Sokół wysoko buja, a bujawszy siła,  
60 Jedno mu drzewko, jedna mu gałązka miła.  
Młodość przestrono patrzy i daleko strzela  
Z myślami, aż Bóg na wet każdego oddziela  
Własną częstką; kto na niej przestawa spokojnie,  
Wszystkiego ma dostatek, wszystkiego ma hojnie.  
65 I ty myśli uspokój, mój panicze drogi,

---

ww. 42–44 Historię tę opowiada poeta w sielance poprzedniej, tyle tylko że tam śmierć Adonisa w czasie polowania na dzika uważa za wymysł Wenus, tu zaś pisze o niej jako o fakcie prawdziwym.

w. 43 *żalosa* – tu: żałująca, bolejąca; *ubogi* – nieszczęśliwy.

w. 44 *uranił* – zranił.

w. 45 *drugi młodzieńcze* – chodzi o Akteona, który podglądał kąpiącą się Dianę, za co zamieniła go w jelenia i został pożarty przez własne psy myśliwskie; w *uściech* – w ustach.

w. 46 w *lesiech* – w lasach.

w. 48 *łają właściwą skarmiły* – zostałeś zjedzony przez własną łaję, czyli sforę psów.

w. 51 *krotchwile* – zabawy, przyjemności.

w. 57 *o tobie tego nie trzymamy* – nie myślimy tak o tobie.

w. 61 *przestrono* – szeroko.

w. 62 *na wet* – na koniec, dosłownie: na deser; *oddziela* – obdziela.

w. 63 *przestawa* – poprzestaje.

- Nie darmo cię tu przyniósł twój koń białonogi,  
 Pryskał we wrota wchodząc; znać, żeśmy ci tu radzi,  
 Radziśmy wszyscy tobie i twojej czeladzi.  
 Już i matka, i panna witać cię wychodzi;
- 70 Poprzedź ich ręką: tobie poprzedzić się godzi.  
 I czołem nisko uderz: jest dla czego czołem  
 Uderzyć, a nie chciej sieść za gościnnym stołem,  
 Aż otrzymasz, co pragniesz; wszystko z czasem płynie,  
 Co ma być jutro, niechaj będzie w tej godzinie.
- 75 I ty, matko, nie zwłaczaj, czyni, coś umyśliła,  
 Żadna rzecz się nie kończy, gdzie rozmysłów siła.  
 Panno, czas już rozpuścić warkocze rozwite.  
 Czas oblec szaty takiej sprawie przyzwoite.  
 Storzcie pannę do ślubu, sąsiady życzliwe,
- 80 Ślub święty jest i wasze prace świętobliwe.  
 Wszak też wam tę przysługę przedtem oddawano,  
 Toż i za matek waszych w obyczaju miano.  
 Kapłanie, gotuj stulę. Zbladłeś nam, panicze;  
 Ba, i pannie łza za łzą płynie przed oblicze.
- 85 Przelękniesz się, panicze, bojaźń to od Boga;  
 Szczęście tam bywa, kędy bywa taka trwoga.  
 Nie płacz, panno, bo rzeką, że płaczesz z radości,  
 Pomyśli ktoś i gorzej, bo siła zazdrości.  
 Nie pierwsza ty od matki wychodzisz z opieki;
- 90 Aboś chciała na łonie jej mieszkać na wieki?  
 I ona przy matce swej nie wiecznie mieszkała,  
 I tyś się nie dla tego tak tu wychowała.  
 Jużecie w stadle świętym, wszyscy wam dajemy  
 Na szczęście i miłego zdrowia wieszujemy;

w. 67 *pryskał* – parskał.

w. 70 *poprzedź ich ręką* – tu: pierwszy się ukłoń.

w. 72 *sieść* – usiąść.

w. 75 *nie zwłaczaj* – nie zwlekaj.

w. 76 *rozmysłów* – namysłów.

w. 78 *takiej sprawie przyzwoite* – odpowiednie w takich okolicznościach.

w. 79 *storzcie* – strojcie; *sąsiady* – sąsiadki.

ww. 93–94 *wszyscy wam dajemy* | *Na szczęście* – wszyscy składamy wam podarki, życząc szczęścia.



- 95 Bodajęście długi wiek z sobą pomięszkali,  
 Bodajęście wszelakich pociech doczekali.  
 Potrawy postawiono, do stołu siadajcie,  
 W pośrodku miēście pannie z panem młodym dajcie:  
 Im-ci z sobą być: tak więc dwa szczepy zielone  
 100 Stoją w nadobnym sadu po społu sadzone.  
 Panna nie wzniesie oka, serduszko w niej taje,  
 A pan młody długiemu obiadowi łaje.  
 Niech kucharze potrawy dziwne wymyślają,  
 Niechaj win rozmaitych hojno nalewają,  
 105 Kołacze grunt wszystkiemu, a może rzec śmieie:  
 Bez kołaczy jakoby nie było wesele.  
 Laską w próg uderzono: już kołacze dają,  
 A przed kołaczmi panie nadobne śpiewają  
 I taniec prędko wiodą, i kleszczą rękami.  
 110 Zabawmy oczy tańcem, a uszy pieśniami.  
 Ta, co białym trzewiczkiem błysnęła na nodze,  
 Jakoby rzekła, że się ja też na coś godzę.

## PIERWSZA PARA

- Panicze, co tu z panną siedzisz za tym stołem,  
 Tobie teraz wiēdziemy taniec pięknym kołem,  
 115 Tobie kleszczemy; czyli ty nie słyszysz tego?  
 Ale cię myśl unosi do czegoś inszego.  
 Tłusty kołacz niesiemy dla twojej zabawy,  
 Syty kołacz, są jeszcze sytniejsze potrawy.

## WTÓRA PARA

- Śliczna panno, dziś tylko panną cię witamy,  
 120 Jutro z nami porównasz, w tym cię upewniamy.  
 Dziś się sromasz, jutro się będziesz uśmiechała  
 I żal ci będzie, żeś tak długo próżnowała.

---

w. 98 *mieście* — miejsce.

w. 100 *w nadobnym sadu* — w pięknym sadzie.

w. 112 *ze się ja też na coś godzę* — że ja też się do czegoś nadaję.

w. 120 *porównasz* — zrównasz się, dołączysz do nas.

w. 121 *sromasz* — wstydzisz.

Pieści matka, a przedsię niesmaczno w pieszczocie,  
A z miłym przyjacielem smaczno i w kłopotcie.

#### TRZECIA PARA

- 125 Nie dumaj nam, panicze; już kołacz na stole,  
Teraz jest twoje żniwo, teraz twoje pole.  
Dzieciom kołacz, dla ciebie będzie coś lepszego,  
A ty pamiętaj zażyć fortelu swojego.  
Morzem ma być młodzieniec, morza żeglarz prosi,  
130 Morze nie słucha, ale gdzie chce, żagiel nosi.

#### CZWARTA PARA

- Panno, już cię to matka z domu precz wyprawia,  
Chleb to z domu przed ciebie, nie kołacze stawia.  
A chociażby kołacze każdy dzień stawiali,  
Dłużej by cię przy sobie już nie zatrzymali;  
135 Jako się mocno trzyma chmiel gęsty przy tyce,  
Tak i panna się trzyma przy swoim panice.

#### PIĄTA PARA

- Wilczaszku, ozinałeś owieczkę niebogę,  
Ona za tobą bieży, choć ma w sercu twogę,  
Ale to sobie za ten kołacz wymawiamy,  
140 Że ją tu przy taneczku do dnia zatrzymamy.  
Rad być potem, aby się tańcem zabawiała,  
Ty byś rad, ona będzie coś inszego chciała.

#### SZÓSTA PARA

Panno, przegrana twoja, chłopięta dowodzą;  
Kołacz im z stołu dano i za łeb oń chodzą.

w. 128 *fortelu* – sposobu, podstępu.

w. 136 *panice* – paniczu.

w. 137 *wilczaszku* – wilczku; *ozinałeś* – zwiodłeś, omamiliś.

w. 139 *wymawiamy* – zastrzegamy, zamawiamy.

w. 143 *chłopięta dowodzą* – z zachowania się chłopców przy podziale weselnego ciasta wróżono, jaka przyszłość spotka młodą parę.

w. 144 *za łeb oń chodzą* – spierają się, walczą.

- 145 Lepsza zgoda niż zwada, zgoda wszystko mnoży,  
Niezgoda wszystko kazi i domy uboży.  
Panno, miej się do tańca, już wodę oddają,  
A muzycy niechaj co rzeńskiego zagrają.

## PANNY

- Sroczo, z dobrąś nowiną do nas przyleciała,  
150 Bodaj-eś i u sąsiad także zakrzeczała.

---

w. 146 *kazi* – psuje.

w. 147 *miej się* – szykuj się.

w. 150 *u sąsiad* – u sąsiadek.

## SELANKA PIĘTNASTA

### CZARY

#### ŻONA

- Już to trzecia noc jako doma nie masz mego,  
Jakoż się ja domyślać nie mam czego złego?  
Trudno dobrze rozumieć: nie wiem, czym się bawi.  
Mocny żołądek, który żal takowy strawi.
- 5 Przynieś Testyli, przynieś rzeczy zgotowane,  
Niech przynajmniej ucieszę tym serce stroskane.  
Jeśli chciał z domu biegać, nie żenić się było;  
Ja się gryzę i jemu będzie też niemiło.  
I ta się nie ucieszy, która mi go psuje:
- 10 Kto komu szkodzi, niech się na szkodę gotuje.  
Świadczę tobą, księżycu, że mię żal przywodzi  
Do tego: zły postępek złym się oddać godzi.  
Nie ma do mnie przyczyny: wziął mię w dobrym domu,  
Wziął mię z dobrą pomocą, nie ma ze mnie sromu,
- 15 Ma ze mnie gospodynią, ma ze mnie i żonę,  
Ma i sługę, a przedsię chęci me wzgardzone.  
Przysięgo, mści się nad nim! Kto Boga nie widzi

---

Sielanka ta nie jest zupełnie oryginalnym dziełem Szymonowica. Polski poeta oparł się na II idylli Teokryta i jej łacińskiej przeróbce, jakiej w eklogdzie VIII dokonał Wergiliusz. Wprowadził jednak Simonides wiele rodzimych elementów.

w. 1 *doma* – w domu; *mego* – zamiast: męża.

w. 3 *trudno dobrze rozumieć* – trudno być dobrej myśli; *bawi* – zajmuje.

w. 5 *Testyli* – wołacz od Testylis, imię służebnej zaczerpnięte z utworu Teokryta; *zgotowane* – przygotowane.

w. 13 *nie ma do mnie przyczyny* – nie może mi nic zarzucić.

w. 14 *z dobrą pomocą* – tu: z dobrym posagiem.

w. 17 *mści się* – mścił się.

- Nad sobą, nie dziw, że się przyjacielem brzydzi.  
 Kto Boga nie zna, kto o sumnienie nie stoi,
- 20 Niechaj się z piekła kogoś surowszego boi.  
 Wiem, że to grzech jest wielki; wiem, że wszelkie czary  
 Szkodliwe, ale żal mój nie ma żadnej miary.  
 Niech już idzie. Testyli, już się wróciła?  
 Potrzeba, abyś, co ja rozkażę, czyniła.
- 25 Syp to proso na rynkę i nad węglem trzymaj,  
 W drugiej ręce miej wachlarz i ogień poddymaj,  
 A przymawiaj: „Jako się proso w rynce puka,  
 Niechaj tak mojej paniej mąż jej własny szuka”.
- 30 Przywiedźcie mi do domu męża, możne czary,  
 Przywiedźcie, bowiem żal mój nie ma żadnej miary.
- Dafnis mi serce pali. Ja na jego głowę  
 Pałę to ususzone liście jesionowe;  
 Jako liście spłonęło, ani zostawiło  
 Popiołu, bodaj się w nim serce tak paliło.
- 35 Przywiedźcie mi do domu męża, możne czary,  
 Przywiedźcie, bowiem żal mój nie ma żadnej miary.
- Wosk ten na ogniu topię. Jako się wosk topi,  
 Jako ziemia mięknieje, kiedy ją deszcz skropi,  
 Tak on niechaj się poci, tak niechaj topnieje,
- 40 A z cnotliwej małżonki niechaj się nie śmieje.  
 Przywiedźcie mi do domu męża, możne czary,  
 Przywiedźcie, bowiem żal mój nie ma żadnej miary.
- Kręcę wrzecziono; jako wrzecziono się kręci,  
 Bodaj go tak kręciły moje szczerze chęci,
- 45 Bodaj pokoju nie miał, aż się do mnie stawi,  
 Niech go to we śnie trapi, niech trapi na jawi.  
 Przywiedźcie mi do domu męża, możne czary,  
 Przywiedźcie, bowiem żal mój nie ma żadnej miary.

w. 18 *przyjacielem* – tzn. żoną.

w. 27 *przymawiaj* – przemawiaj, mów; *puka* – pęka.

w. 31 *Dafnis* – imię męża bohaterki.

w. 32 *liście* – tu: listowie.

w. 46 *na jawi* – na jawie.

Tę podwijkę trojakim węzłem zawięzuję,  
 50 Zawięzuję i warkocz: niechaj on tak czuje  
 Myśli swe powiązane; ani ich odplotę,  
 Aż się pokaje i złą porzuci robotę.  
 Przywieďte mi do domu męża, możne czary,  
 Przywieďte, bowiem żal mój nie ma żadnej miary.

55 W tym garncu jest niedoperz żywy zalepiony,  
 Wstaw go na ogień; jako się on z każdej strony  
 W garncu piecze, tak się niech piecze serce jego,  
 Bym mogła, przydałabym ognia piekielnego.  
 Przywieďte mi do domu męża, możne czary,  
 60 Przywieďte, bowiem żal mój nie ma żadnej miary.

Te zioła, tymi zioły wiedmą się stawała  
 I oknem na ożogu precz wylatywała  
 Sąsiada moja Baucys. Pal te wszystkie zioła:  
 Jeśli jednemu wytrwa, wszystkim nie wydała.  
 65 Przywieďte mi do domu męża, możne czary,  
 Przywieďte, bowiem żal mój nie ma żadnej miary.

Mam facelit od niego; jeszcze panną była,  
 Tańcował ze mną, głowa mu się zapociła;  
 Otarszy rzucił na mię; został tak nie prany,  
 70 Uczynię mu, że z niego pocieką pijany.  
 Przywieďte mi do domu męża, możne czary,  
 Przywieďte, bowiem żal mój nie ma żadnej miary.

---

w. 49 *podwijkę* – podwikę, chustkę na głowę.

w. 52 *pokaje* – ukorzy.

w. 55 *niedoperz* – nietoperz.

w. 58 *przydałabym* – dodałabym.

w. 61 *tymi zioły* – za pomocą tych ziół; *wiedmą* – wiedźmą, czarownicą (rutenizm).

w. 62 *na ożogu* – na pogrzebaczu.

w. 63 *sąsiada* – sąsiadka.

w. 64 *jeśli jednemu wytrwa* – jeśli oprze się jednemu.

w. 67 *facelit* – chustka.

w. 70 *pijany* – piany.

Warz kaszę na podółku. Dobra się rzecz stała:  
Bez ognia na podółku kasza nam wezwrzała.

75 Biegać mu, czy się myślę? Psi około płota  
Szczekają i ktoś bije jakoby we wrota.

Folguj z tą kaszą, folguj, psi szczekać przestali,  
On jest, koniecznie on jest, węchem go poznali.  
Będzie lepszy karany. Witac się go godzi,

80 Ale mu kęs wytrwajmy, aż się ochłodzi.  
Zbiegał się, dobrze tak nań; kto nie chce po woli  
Czynić, co nań przystoi, musi po niewoli.  
Jeszcze ognia nie zgaszaj, jeszcze może czary  
Pomóżcie mi, niech mój żal nie będzie bez kary.

85 Pal też żyły, a mów tak: „kurczycie się żyły,  
Bodaj się tej łotryni członki tak kurczyły,  
Jako się ta nieboga w sercu swym skurczyła,  
Której ona własnego męża omamiła”.  
Pomóżcie mi krzywdy mej mścić się, może czary,

90 Pomóżcie, niechaj mój żal nie będzie bez kary.

Wlecz tę szmatę przez drogę, a mów: „niech heclicy  
Tak zdrajczyną paniej mej włóczą po ulicy,  
Niech w jej piersiach ogniste kleszcze utapiają,  
Niech jej plugawe mięso sobakom miotają”.

---

w. 73 *na podółku* – na dolnej części szaty uniesionej w tym celu do góry.

w. 74 *wezwrzała* – zagotowała się.

w. 75 *psi* – psy.

w. 77 *folguj* – przestań, daj spokój.

w. 78 *koniecznie on jest* – to z pewnością on.

w. 80 *ale mu kęs wytrwajmy* – ale potrzymajmy go trochę.

w. 81 *dobrze tak nań* – dobrze mu tak.

w. 82 *co nań przystoi* – co mu przystoi, co mu wypada.

w. 85 *kurczycie się* – kurczcie się,

w. 86 *łotryni* – łotrzycy.

w. 91 *heclicy* – hycle, oprawcy.

w. 92 *zdrajczyną* – zdrajczynię.

w. 93 *utapiają* – zatapiają, wbijają.

w. 94 *sobakom* – psom (rutenizm).

95 Pomóżcie mi krzywdy mej mścić się, możne czary,  
Pomóżcie, niechaj mój żal nie będzie bez kary.

Sowo, ty hukasz w lesie, a hukasz daremnie,  
A co lotryni robi, ma to być tajemnie?  
Niechaj tak za nią wszyscy głosem twym hukają,

100 Niechaj ją wszeteczną wszyscy nazywają.  
Pomóżcie mi krzywdy mej mścić się, możne czary,  
Pomóżcie, niechaj mój żal nie będzie bez kary.

Spluń trzykroć, a przeklinaj: „jako ślina pada,  
Na ziemię, niech na jej twarz krosta tak wysiada,

105 Niech ją wrzody obłęgą, niech z siebie robaki  
Zbiera, a w gnojach lega z lichemi żebraki”.  
Zadzwoniło mi w uchu. Dosyć, możne czary:-  
Zdrajczyzna pewnie moja nie będzie bez kary.

Późdzmy, gościa witajmy; pilno mu znać było:

110 O jednym bocie przybiegł; acz mi nań niemiło,  
Ale mi go żal przedsię. Gdy mi się tu stawił,  
Radam mu z serca, choć mi barzo go zakrwawił.

---

w. 100 *wszeteczną* – nierządnicą.

w. 104 *wysiada* – wyskakuje.

w. 105 *obłęgą* – pokryją.

w. 110 *o jednym bocie* – w jednym bucie.



## SELANKA SIEDMNASTA

### PASTUSZY

*Sobań, Symich*

SOBON

Symichu, co urzędnik wczora mówił z wami?

SYMICH

Mówił, że się pustoszą lasy koszarami,  
I to, że ich na przez rok czynić nie pozwoli.

SOBON

Podobno, kto mu tego dobrze nie przysoli.

<sup>5</sup> Tak ci dziś urzędnicy w rzeczy przestrzegają  
Dobra pańskiego, a w miech sobie nabijają.  
Wszystko na wydzieranie: (bodaj panoszeli)  
Już ubóstwu i łąki, i pola odjęli.

Teraz bronią do lasów; siła drzewa padnie

<sup>10</sup> Na każdy rok, siła go leda kto ukradnie?

---

*Pastuszy* – dawny mianownik liczby mnogiej od *pastuch*.

w. 1 *urzędnik* – tu: ekonom, rządca majątku.

w. 2 *że się pustoszą lasy koszarami* – że stawianie zagród dla owiec niszczy lasy.

w. 3 *na przez rok* – na przyszły rok.

w. 4 *dobrze nie przysoli*. Tzn.: zapewne, jeśli ktoś go dobrze nie przekupi.

w. 5 *w rzeczy* – niby.

w. 6 *w miech* – w sakiewkę. Tzn. udają troskę o pańskie dobro, a sami napętniają sobie sakiewki.

w. 7 *bodaj panoszeli* – aby się tylko wzbogacić.

w. 8 *ubóstwu* – biedocie; *odjęli* – odebrali.

Rąbią ze pnia, nie tylko powalone biorą,  
 A przedsię darów bozych nigdy nie przebiorą:  
 Las przedsię lasem, a snadź lepiej to i panu  
 Co rok po dziesiątemu wytykać baranu.

- 15 Ale się nie frasujmy: gębę diabłu temu  
 Przyjdzie czym zatkać, a paść przedsię po staremu.  
 Wełna się na to przeda i czym lżejszym może  
 Odprawić, niech się ten wilk tą draczą wspomóże.

#### SYMICH

- Dawno tak baba rzekła: „co dalej, to gorzej”.  
 20 Dziś szczyptami odprawisz, jutro nasyp sporzej.  
 Naciężej nogę wstawić; i te dziesięciny  
 Naprzód nastaly barzo z niewielkiej przyczyny.  
 Przedtem nic nie dawano, darmośmy pasali,  
 Bryndzę tylko albo ser na pocztę naszali.  
 25 Potem barana, alić tego zawsze chciano;  
 Na koniec dziesiątego co rok wytykano.  
 Teraz na nowe; co się da urzędnikowi,  
 Wciągnie się to w obyczaj, bo skoro się dowi  
 Pan tego, będzie kazał sobie za swe płacić;  
 30 I tak musimy na tym dwojako utracić,  
 Bo i urzędnik będzie macał swojej dziury.  
 Na ostatek nas będą drzeć tylko nie z skóry.

w. 12 *nie przebiorą* – nie wyczerpią.

w. 14 *wytykać* – wybierać.

w. 15 *diabłu* – tzn. ekonomowi.

w. 16 *przyjdzie czym zatkać* – znajdzie się czym zatkać.

w. 17 *wełna się na to przeda* – wełnę się w tym celu sprzeda.

w. 18 *draczą* – zdzierstwem.

w. 20 *sporzej* – więcej.

w. 21 *naciężej nogę wstawić* – najtrudniej zacząć.

w. 24 *na pocztę* – poczesne, dar dla osoby godnej czci; *naszali* – często nosili.

w. 25 *alić* – chociaż.

w. 27 *na nowe* – znowu.

w. 28 *wciągnie się to w obyczaj* – stanie się to zwyczajem.

w. 31 *macał swojej dziury* – szukał dla siebie korzyści.

w. 32 *tylko nie* – prawie że.

## SOBON

- Symichu, nie trzeba brać ostro przed się rzeczy.  
 Poruczmy Bogu, On to niechaj ma na pieczy:
- 35 On daje i dla wilka, i dla człeka złego,  
 On daje i dla pana; a więc by wszystkiego  
 Odbieźć, że się trocha na stronę uroni?  
 Święta to wełna, co się nią baran ochroni.  
 Bóg nam da: za wydercą zawsze ńedza chodzi,
- 40 Wydziera, a nic nie ma. Bóg wszystko nagrodzi.  
 Jeszcze też żon'nie mawa; niechaj się ojcowie  
 Naszy frasują; ich to przynależy głowie,  
 A my co wesołego sobie zaśpiewajmy,  
 Ale co wesołego, pokój troskom dajmy.
- 45 Widzisz, jako pō zimie wiosna następuje?  
 I to ustąpić musi, co nas dziś frasuje.  
 Zaczni abo ja zacznę, pōjdzien na przemiany,  
 I wieniec piękniejszy jest, kiedy przeplityny.

## SYMICH

- Zaczynaj ty, ja z tobą w równią się nie liczę;  
 50 Tyś mistrzem na to, ja się dopiero kęs ćwiczę,  
 Wszakże nie wydam; co kto umie, z tym się stawi:  
 Przy słowiku i sroka piosnkami się bawi.

## SOBON

Skowroneczku, już śniegi na polach nie leżą,  
 Już do morza rzekami pienistymi bieżą.

---

w. 33 *brać ostro przed się rzeczy* – źle widzieć przyszłość.

w. 34 *na pieczy* – w opiece.

w. 37 *trocha na stronę* – trochę na bok.

w. 39 *wydercą* – zdziercą.

w. 41 *nie mawa* – my dwaj nie mamy (znowu relikty liczby podwójnej).

w. 42 *naszy* – nasi.

w. 47 *zaczni* – zacznij.

w. 48 *przeplityny* – przeplatany (rutenizm).

w. 49 *z tobą w równią się nie liczę* – nie mogę równać się z tobą.

w. 50 *mistrzem na to* – mistrzem w tym; *kęs* – trochę, krótko.

w. 51 *nie wydam* – nie przewyższę (ciebie).

- 55 A tyś rad i ku niebu wzgóre polatujesz,  
I garłeczkiem krzykliwym wdzięcznie przepierujesz.  
Bo skoro wiosna role rozległe ogrzeje,  
Skoro łąki kwiatkami pięknymi odzieje,  
Wynikną i robaczki z ziemi rozmaite,  
60 A ty potrawki będziesz miał z nich znamienite.

## SYMICH

- Jaskółeczko, jużes się na świat ukazała?  
Jużes ożyła? jużes z wody wyleciała?  
Za tobą dni wesołe i wietrzyk powiewa,  
Za tobą i słoneczko cieplejsze dogrzewa.  
65 Narodzi ono tobie muszek niezliczonych,  
Ty ich będziesz łapała po polach przestronych;  
Będiesz łapała i do gniazdeczka nosiła,  
Boś je sobie pod naszą strzechą ulepiła.

## SOBON

- Słowiku, mój słowiku, co w tym krzu różanym  
70 Od północy mię budzisz swoim głosem ranym,  
I ty nie z serca śpiewasz, i ciebie coś boli;  
I ja śpiewam, a rym mój idzie po niewoli.

## SYMICH

Garlico, ma garlico, i ciebie coś więzi,  
Że tu siadasz osobno na suchej gałęzi,

w. 55 *wzgóre* — w *góre*.

w. 56 *garłeczkiem* — gardelkiem; *przepierujesz* — przyspiewujesz.

w. 59 *wynikną* — wyjdą.

w. 62 *Jużes z wody wyleciała?* — zgodnie z wierzeniami ludowymi jaskółki miały spędzać zimę schowane pod powierzchnią wody.

w. 63 *za tobą* — tu w znaczeniu: po twoim pojawieniu się.

w. 66 *przestronych* — przestronnych, rozległych.

w. 69 *w krzu* — w krzaku.

w. 70 *ranym* — rannym, wczesnym.

w. 73 *garlica* — synogarlica, ptak z błękitnym (sinym) pasem na podgardlu.

w. 74 *osobno* — tu: ostrożnie.

- 75 Siadasz osobno, aż cię chytry lep ułowi:  
I mnie, nędznicę, pędzi do grobu stan wdowi.

## SOBON

- Kozłeta mi w kapuście poczyniły szkody,  
Szpacy mi pozjadali na trześniach jagody,  
Wróble proso wypili, tę mam korzyść z tego,  
80 Że za Fillidą biegam, a nie dojrzę swego.

## SYMICH

Cieliczka mi do sadu przez płot przeskakuje  
I kwiateczki mi depce, i szczepie mi psuje.  
Cieliczko, nie przeskakuj: i ty Dafnisowi  
Daj pokój, krasna Dyrce, cudzemu mężowi.

## SOBON

- 85 Wypatrzyłem grzywacze, gdzie gniazdo nosiły,  
I już dzieci, jak mniemam, wpoły dokarmiły;  
Pójdę, je zbiorę i dam komuś na śniadanie,  
Nie powiem, komu, bo mi idzie o wydanie.

## SYMICH

- Ułapiłem wiewiórkę wczora na leszczynie,  
90 Niech każdy wie, że ją dam nadobnej Halinie.

w. 75 Mowa tu o stosowanym niekiedy sposobie polowania na ptactwo za pomocą specjalnego lepu, którym smarowano gałęzie drzew, by siadające na nich ptaki nie, mogły odlecieć.

w. 76 *nędznicę* – niieszczęśnicę.

w. 78 *na trześniach* – na czereśniach.

w. 81 *cieliczka* – jałówka.

w. 82 *szczepie* – szczepione drzewka.

w. 84 *Dyrce* – imię pasterki.

w. 85 *grzywacze* – rodzaj gołębi; *nosiły* – wznosiły.

w. 86 *wpoły dokarmiły* – dokarmiły tak, że pokryły się już połami, czyli małymi piórkami.

w. 88 *bo mi idzie o wydanie* – bo boję się zazdrości.

w. 89 *ułapiłem* – złapałem.

w. 90 *Halinie* – jak widać obok imion greckich, takich jak Fillida, Dafnis czy Dyrce, w tej samej sielance pojawiają się osoby noszące imiona rodzime.

Komu co Bóg obiecał, zazdrość nie ukradnie;  
A komu nie obiecał i z garści wypadnie.

## SOBÓŃ

Kiedy po górach chodzisz, nie chodź, Filli, bosa,  
Kiedy po łąkach, zdrowa nóżkom rana rosa,  
95 W trzewiczku do taneczka, a jać go więc kupię.  
A ty mnie..! lecz podobno moje chęci głupie.

## SYMICH

Sierszeń w południe kąsa, przed wieczorem mszyca,  
Mucha cały dzień, w nocy przykra komorzyca,  
U wody się bój węża, jaszczurki przy krzaku,  
100 Mnie przy chruście. Co mówisz, szalony prostaku?

## SOBÓŃ

Zufała Erifila mijając mię wczora  
Cisnęła na mnie jabłkiem, skąd mi głowa chora,  
Tesknica na mię bije, szum przelata uszy,  
Spać nie mogę, lice mi błędnie, a mdło duszy.

## SYMICH

105 I mnie w tańcu Testylis przydeptała nogę:  
Od tego czasu wszystek jakoby niemogę.  
Jeśli mi to na pośmiech tylko udziałała.  
Bodaj krzemienie gryzła, w pokrzywach sypiała.

## SOBÓŃ

Kupido, co ogniste rzucasz w serca strzałki,  
110 Przed laty nimfy rady słuchały puszczalki.

w. 93 *Filli* – wołacz od *Fillis*.

w. 97 *sierszeń* – szerszeń.

w. 98 *komorzyca* – komarzycza.

w. 101 *zufała* – zuchwała.

w. 103 *tesknica na mię bije* – tęsknota mię dręczy.

w. 107 *na pośmiech* – dla żartu; *udziałała* – uczyniła.

w. 110 *rady* – rade, z chęcią.

Dziś pytają, co kto ma. Śnać i Wenus daje  
Zwać się złotą. Prze Boga, złe to obyczaje

## SYMICH

Faunie, i tyś swych czasów siadał między bogi,  
I tobie oplatano wonnym kwieciami rogi.  
115 Pieśniami brzmiały gaje, brzmiały gęste lasy,  
Wesołe były wieki, były wdzięczne czasy.

## SOBON

Same owce po górach wolno się pasają,  
Ani zbójce, ani się wilków obawały,  
Dziś się wszyscy za zyskiem bezecnym udali:  
120 A Tatarzyn kilkakroć co rok siola pali.

## SYMICH

Buhaju mój, buhaju, nie tak się niedźwiedzi  
Obawaj, jako gdy nas zdradliwi sąsiedzi  
Podsiadają. Przedtem nas na wszystkie świat znano,  
Acz i teraz nad Wołgą przed nami zdrządzano.

## SOBON

125 Złe dziś i bratu wierzyć: pod rękę stryjową,  
Odjeżdżając w gościnę, wszystko me domowe  
Oddałem gospodarstwo; on mię wygnał z niego:  
Śnaź to się panom trafia wieku dzisiejszego.

w. 111 *daje* – pozwala.

w. 113 *Faun* – czczony w starożytnym Rzymie bóg lasów i pól. Miał być wnukiem Saturna. Niekiedy utożsamiano go z greckim Panem.

w. 118 *zbójce* – zbójcy, rozbójnika.

w. 119 *bezecnym* – niecznym, podłym, nikczemnym.

w. 120 *siola* – wieś (rutenizm).

w. 123 *podsiadają* – podstępnie pozbawiają własności.

w. 124 *Wołgą* – Wołgą (rutenizm). Być może jest to jakaś aluzja do wyprawy wojennej przeciw Moskwie w roku 1612.

w. 125–128 Jest to aluzja do walki o tron szwedzki między Zygmuntem III Wazą i jego stryjem Karolem, księciem Sudermanii. Ostatecznie Karol pozbawił Zygmunta korony, chociaż wszyscy kolejni władcy polscy z dynastii Wazów nadal używali tytułu króla szwedzkiego.

## SYMICH

Pasterzu, złe psy chowasz, owce z pastuchami  
 130 Pokąsali: musi być, suki się z wilkami  
 Chowają. Ostatek ci pokradną złodzieje;  
 Snadź się to i w bogatych dworach teraz dzieje.

## SOBON

Dalekośwa zabrnęła. Dosyć pastuchowi  
 Wiedzieć o owcach, a nie przymawiać dworowi.  
 135 Już te kozy gałęzie wszystko pogłodały,  
 Pozganiajmy ich, aby się nie rozchadzały.  
 Świeżego im nawalmy. Trzeba czulej straży  
 Na wiosnę, bo na wiosnę wilk najwięcej waży,  
 Że się zimie przegłodził, gdy w oborach było  
 140 Wszystko zamkniono; teraz, gdy się wypędziło,  
 Nawięcej czyha na to, kiedy się rozbieżą.  
 Zawołaj psów, niechaj tu blisko przy nas leżą.

---

ww. 129–132 Jeszcze jedna aluzja. „Pasterz” to Zygmunt III, „psy” – zbuntowane wojsko.

w. 131 *ostatek* – resztę.

w. 133 *dalekośwa zabrnęła* – dalekośmy obaj zabrnęli (liczba podwójna).

w. 135 *pogłodały* – ogryzły, objadły.

w. 137 *czulej* – czujnej.

w. 138 *najwięcej waży* – na najwięcej się waży.

w. 139 *zimie* – w zimie.

w. 140 *zamkniono* <sup>4</sup> zamknięte.



## SIELANKA OŚMNASTA

### ŻEŃCY

*Oluchna, Pietrucha, Starosta*

#### OLUCHNA

Już południe przychodzi, a my jeszcze zniemy;  
Czy tego chce urzędnik, że tu pomdlejemy?  
Głodnemu jako żywo syty nie wygodzi:  
On nad nami z maczugą pokrząkając chodzi,  
5 A nie wie, jako ciężko z sierpem po zagonie  
Ciagnąć się. Oraczowi insza, insza wronie,  
Chociaj i oracz chodzi za pługiem, i wrona,  
Insza sierp w ręce, insza maczuga toczona.

#### PIETRUCHA

Nie gadaj głosem, aby nie usłyszał tego:  
10 Abo nie widzisz bicza za pasem u niego?  
Prędko nas nim namaca; zły frymark — za słowa  
Bicz na grzbiecie, a jam nań nie barzo gotowa.  
Lepiej złego nie drażnić; ja go abo chwale,  
Abo mu pochlebuję i tak grzbiet mam w cale.  
15 I teraz mu zaśpiewam, acz mi niewesoło;  
Niesmaczno idą pieśni, gdy się poci czoło.

---

w. 2 *urzędnik* — ekonom, starosta (por. Sielanka XVII, w. 1).

w. 6 *insza... insza* — co innego... a co innego.

w. 9 *glosem* — głośno, na głos.

w. 11 *frymark* — handel.

w. 14 *pochlebuję* — schlebiam; *w cale* — w całości.

Słoneczko, śliczne oko, dnia oko pięknego!

Nie jesteś ty zwyczajów starosty naszego:

Ty wstajesz, kiedy twój czas, jemu się zda mało:

20 Chciałby on, żebyś ty od północy wstawała.

Ty bieżysz do południa zawsze swoim torem,

A on by chciał ożenić południe z wieczorem.

Starosto, nie będziesz ty słoneczkiem na niebie,

Inakszy upominek chowamy dla ciebie:

25 Chowamy piękną pannę abo wdowę krasną,

Żle się u cudzych żywić, lepiej mieć swą własną.

#### STAROSTA

Pietrucho, nierada ty robisz, jako baczę,

Chociaj ci nic młodego w pieluchach nie płacze.

Pożynaj, nie postawaj, a przyspiewaj cudnie,

30 Jeszcze obiad nie gotów, jeszcze nie południe.

#### PIETRUCHA

Słoneczko, śliczne oko, dnia oko pięknego!

Nie jesteś ty zwyczajów starosty naszego.

Ty dzień po dniu prowadzisz, aż długi rok minie,

A on wszystko porobić chce w jednej godzinie.

35 Ty czasem pieczesz, czasem wionąć wietrzykowi

Pozwolisz i naszemu dogadzasz znojowi,

A on zawsze: „Pożynaj, nie postawaj” — woła

Nie pomniąc, że przy sierpnie trójpot idzie z czoła.

Starosto, nie będziesz ty słoneczkiem na niebie!

40 Wiemy my, gdzie cię boli, ale twej potrzebie

Żadna tu nie dogodzi, chociażby umiała.

Siła tu druga umie, a nie będzie chciała,

---

w. 18 *nie jesteś ty zwyczajów* — nie masz ty zwyczajów.

w. 22 Tzn. chciałby zlikwidować zwyczajowo przypadający w południe posiłek związany z krótkim odpoczynkiem.

w. 24 *inakszy* — inny.

w. 25 *krasną* — piękną.

w. 27 *jako baczę* — jak widzę.

w. 38 *trójpot* — potrójny pot.

Bo biczem barzo chlustasz. Bodaj ci tak było,  
Jako się to rzemienie u biczu zwiesiło.

## STAROSTA

- 45 Pożynaj, nie postawaj. I ty byś wolała  
Inszego biczu zażyć; tylko byś igrała.  
Zażywaj teraz tego! Barzoć widze śmieszno!  
Pociągaj za inszymi i zażynaj spieszno.

## PIETRUCHA

- Słoneczko, śliczne oko, dnia oko pięknego!  
50 Nie jesteś ty zwyczajów starosty naszego:  
Ciebie czasem pochmurne obłoki zasłonią,  
Ale ich prędko wiatry pogodne rozgonią;  
A naszemu staroście nie patrz w oczy śmieie,  
Zawsze u niego chmura i kozieł na czele.  
55 Ty rośę hojną dajesz po ranu wstawając,  
I drugą także dajesz wieczór zapadając.  
U nas post do wieczora zawsze od zarania,  
Nie pytaj podwieczorku, nie pytaj śniadania.  
Starosto, nie będziesz ty słoneczkiem na niebie!  
60 Ni panienska, ni wdowa nie pójdzie za ciebie.  
Wszędzie cię, bo nas bijasz, wszędzie osławiemy,  
Babę, boś tego godzień, babę-ć narajemy,  
Babę o czterech zębach. Miło będzie na cię  
Patrzyć, gdy przy niej sędziesz jako w majestacie,

w. 43 *chlustasz* – chłuszczesz.

w. 46 *zażyć* – doznać, spróbować; *igrała* – bawiła się.

w. 47 *barzo-ć* – bardzo ci.

w. 48 *zażynaj* – żnij.

w. 54 *zawsze u niego chmura i kozieł na czele* – zawsze ma minę złą i ponurą.

w. 55 *po ranu* – rano.

w. 56 *zapadając* – zachodząc.

w. 57 *od zarania* – od świtu.

w. 60 *nie pójdzie za ciebie* – nie wyjdzie za ciebie za mąż.

w. 61 *osławiemy* – osławimy, obmówimy.

w. 62 *narajemy* – naraimy, namówimy.

- 65 A ona cię nadobnie będzie całowała,  
Jakoby cię też żaba chropawa lizała.

#### OLUCHNA

- Szczęście twoje, że odszedł starosta na stronę:  
Wzięłabyś była pewnie na boty czerwone  
Abo na grzbiet upstrzony za to winszowanie.  
70 Słyszysz, jakie Maruszcze tam daje śniadanie?  
A słaba jest, nieboga: dziś trzeci dzień wstała  
Z choroby, a przedsię ją na żniwo wygnęła  
Niebaczna gospodyni. Tak ci służba umie!  
Rzadko czeladnikowi kto dziś wyrozumie.  
75 Patrz, jako ją катуje: za głowę się jęła  
Nieboga, przez łeb ją ciął, krwią się oblinęła.  
Podobno mu coś rzekła, każdemu też rada  
Domówi. Tak to bywa, gdy kto siła gada.  
Dobrze mieć, jako mówią, język za zębami:  
80 I my mu dajmy pokój, choć żartuje z nami.  
Żart pański stoi za gniew i w gniew się obraca.  
Ty go słówkiem, a on cię korbaczem namaca.

#### PIETRUCHA

- Dobrze radzisz. Mnie się on, widzę, nie przeciwi,  
Ale lepszy z nim pokój: co się często krzywi,  
85 Złomić się może; przyjdzie jedna zła godzina,

w. 65 *nadobnie* — pięknie.

w. 68 Fragment ten nawiązuje do przysłowia: „Dać babie na buty czerwone”,  
czyli ironicznie: dać babie nagrodę.

w. 69 *upstrzony* — naznaczony śladami uderzeń.

w. 73 *niebaczna* — niedbała.

w. 75 *się jęła* — chwyciła się.

w. 76 *oblinęła* — oblała.

w. 78 *domówi* — dogada, dotnie.

w. 81 *stoi za* — znaczy tyle co.

w. 82 *korbaczem* — batem.

w. 83 *przeciwi* — sprzeciwi.

w. 84 *krzywi* — tu: zgina.

w. 85 *złomić* — złamać.

A częstokroć przyczyną bywa nie przyczyna.  
 Dobry on barzo człowiek, by go nie psowała  
 Domowa swacha; ta go właśnie osiodłała  
 I rządzi nim, jako chce, a on się jej daje  
 90 Za nos wodzić. Podczas mu ledwie nie nałaje.  
 Na kogo ona chrap ma, może i od niego  
 Spodziewać się, że go co potka niesmacznego.  
 Więc mu nie wierzy; to już zawsze fasoł w domu;  
 I przemówić do niego nie wolno nikomu.

## OLUCHNA

95 To prawda. Niedawnośmy len w dworze czosaly,  
 On stał nad nami, tam się z nim coś rozmawiały  
 Dwie komornice: ona kędyś podsłuchała  
 Za ścianą; jako jędza do nas przybieżała.  
 Ni z tego, ni z owego poczęła bić one  
 100 Komornice; sam zaraz ustąpił na stronę,  
 Potem wszystkie łajała, drugie rozegnała;  
 Nam, cośmy pozostały, jeść przedsię nie dała.

## PIETRUCHA

By też co było, co by ludźmi nazwać słusza;  
 Ale też siostra nasza, także w ciele dusza.  
 105 A już jej bruzdy dobrze lice przeorały  
 I przez włosy gęsto się przebija śron biały.

- 
- w. 86 *przyczyną bywa nie przyczyna* – przyczyną bywa jakiś drobiazg.  
 w. 87 *by* – gdyby.  
 w. 88 *domowa swacha* – gospodyni.  
 w. 90 *podczas* – czasem, niekiedy.  
 w. 91 *na kogo ona chrap ma* – tzn.: na kogo ona jest zła.  
 w. 92 *niesmacznego* – przykrego.  
 w. 93 *fasoł* – kłótnia, zrządzenie, dąsy.  
 w. 95 *zosaly* – czesaly (rutenizm).  
 w. 100 *komornice* – robotnice folwarczne.  
 w. 103 Tzn. gdyby też była kimś lepszym, kimś wyższego stanu.  
 w. 104 *ale też siostra nasza* – tzn.: ale też chłopka.  
 w. 106 *śron* – szron, tu: siwizna.

- A przedsię wymuskać się, przedsię z pstrocinami  
 Czepczyk na głowie, przedsię fartuch z forbotami.  
 Naśmieszniejsza, gdy owo chce się pieścić z mową;  
 110 Świni krząkać, a babie przystoi trząść głową.  
 A psów niesyta, dosyć jej bywa każdemu,  
 Nie wybiegać się przed nią parobku żadnemu:  
 Niedawno dla jednego tylko nie szalała,  
 Aż ją Czarnucha nasza w zielu obmywała.  
 115 Widzi to i starosta, a widząc nie widzi:  
 Podczas przymówi, ona jawnie z niego szydzi.  
 Czary wszystko zmamiły; bo ona z czarami  
 Wstanie i leże: wszystka diabłowa z nogami.

#### OLUCHNA

- Jest tak, a nie inaczej; i samam widziała,  
 120 Kiedy na wschodzie słońca nago coś działała.  
 Kto z tym mistrzem nakłada, nigdy pociesznego  
 Końca nie dojdzie; i ją toż potka od niego.  
 Na przodku to kęs pluży, potem oraz padnie  
 Wszystko o ziemię. Z Bogiem wszystko idzie snadnie,  
 125 Bez Boga wszystko śliznie: nie masz nic gorszego  
 Nad diabła, i cóż może oń zrządzić dobrego?

#### PIETRUCHA

I koniec, i początek z tym mistrzem niespory.

- 
- w. 107 *pstrocinami* – ozdóbkami.  
 w. 108 z *forbotami* – z koronkami.  
 w. 109 *naśmieszniejsza* – najśmieszniejsza; *owo* – tu: oto.  
 w. 112 *wybiegać się* – wymknąć się, wykręcić się.  
 w. 113 *tylko nie* – prawie że.  
 w. 118 *leże* – kładzie się; *wszystka diabłowa z nogami* – cała należy do diabła;  
 z *nogami* – w całości.  
 w. 120 *na wschodzie słońca* – o wschodzie słońca.  
 w. 121 *nakłada* – zadaje się.  
 w. 123 *na przodku to kęs pluży* – z początku trochę to się oplota; *oraz* – od razu.  
 w. 124 *snadnie* – łatwo.  
 w. 125 *śliznie* – ślizga się, tu: upada.  
 w. 126 *zrządzić* – sprawić, uczynić.  
 w. 127 *niespory* – zły, niekorzystny.

- Tak rok poodchodziły na głowę obory,  
 Teraz powyzydychały świnię i prosięta,  
 130 Ani się gęsi, ani się klwaly kurczęta.  
 Wszystko ginie i w chlewiech, ginie i w komorze —  
 Ani biednej kokoszy obaczysz we dworze.

## OLUCHNA

- Z komory ręka nosi, diabeł tam nie bierze,  
 A z strony gospodarstwa więcej ja w tej mierze  
 135 Winiuję zaniedbanie niżli gusłowania,  
 Bo o czym pilnej pieczy nie masz i starania,  
 Bez szkody tam nie bywa; przy Bogu i ręki  
 Potrzeba: pilnej ręce Bóg daje przez dzięki.  
 Tak rok bydła, oczy na to nasze patrzyły,  
 140 Za własnym zaniedbaniem powyzydychywały.  
 Ani ich od powietrza ochronić umiano,  
 A ledwie, gdy zdychały, o tym wiedzieć chciano.  
 Gdzie chłop w głowie, już się tam rząd dobry nie zmieści;  
 Zawsze w tym błędzie rozum szwankuje niewieści.  
 145 Co mi za gospodyni? Jako żywo krowy  
 Ręką swą nie doiła; gadać o tym słowy  
 Tylko umie a stroić po domu fasoły,  
 Kucharkom łąjać. Z pustej nie wyjdzie stodoły  
 Jedno sowa. Ogórki wczora kwasic chciała;

w. 128 Tzn. tak przed rokiem opustoszały całkiem obory; *na głowę* — całkiem, zupełnie.

w. 130 *klwaly* — wyklwaly.

w. 135 *gusłowania* — czary.

w. 138 *przez dzięki* — tu: bez proszenia.

w. 140 *powyzydychywały* — powyzydychały.

w. 141 *od powietrza* — od zarazy.

w. 143 Tzn.: gdy kobieta myśli o miłośkach, to nie zajmuje się gospodarstwem.

w. 148 — 149 *z pustej nie wyjdzie stodoły* | *Jedno sowa* — jest to przysłowie. Jego sens jest taki: robi tylko tyle, na ile ją stać, ale nic mądrego. Dosl.: z pustej stodoły nic nie wyleci prócz sowy (por. z pustego i Salomon nie naleje).

- 150 Tak to robiła, że się wszystka czeladź śmiała.  
A w karczmie abo w tańcu ptak jej nią doleci,  
Gdy podolek rozpuści, wymiecie i śmieci.

## PIETRUCHA

- Rzadka to rzecz na świecie dobra gospodyni,  
Zwłaszcza bez męża rzadko która nie łotryni.  
155 I lata nie uskromią: zarówno szaleje  
I ta, co na świat idzie, i ta, co siwieje.  
Nie masz, jako przy mężu małżonka cnotliwa,  
Ta i mężowi wierna, i panu życzliwa,  
Ta i czeladkę, i dom porządnie sprawuje,  
160 Ta i dostatki wszystkie wcześniej opatruje.  
Nie idzie nic na stronę, bo się Boga boi,  
Pamięta, że nad nią sąd i kaźń boża stoi.  
Ućwiwy stan przynosi ostrożne sumienie,  
Za tym Bóg błogosławi, za tym dobre mienie  
165 Za tym spokojne życie i wszystko się wiezie.  
Kto bez Boga chce wskórać, sady się na ledzie.

## OLUCHNA

- Nie wiedziałam, Pietrucho, abyś tak zabrnęła  
Głęboko w rozum i tak mądrością pachnęła.  
Musiałaś kędy bywać między żaki w szkole.  
170 I ciebie w oczy młody parobek nie kole.

## PIETRUCHA

Jam sługa: insza sługa, insza gospodyni:

- 
- w. 154 *łotryni* – łotrzyca.  
w. 155 *uskromią* – poskromią.  
w. 159 *sprawuje* – prowadzi.  
w. 160 *wcześniej* – w odpowiednim czasie.  
w. 161 *nie idzie nic na stronę* – nic nie zostaje skradzione.  
w. 166 *sady się na ledzie* – buduje się na lodzie.  
w. 168 *pachnęła* – pachniała.  
w. 170 Tzn.: I ty nie stronisz od młodych parobków.  
w. 171 *Insza... insza* – co innego... a co innego.



Ja sobie grzeszę, ona nie na swój karb czyni,  
Ale wszystek dom gubi; i ja bym życzyła,  
Abym nigdy płochego nic nie popełniła.

- 175 Ale starosta do nas znowu przystępuje,  
Kwaśno patrzy, z nahajką na nas się gotuje.  
Zaspiewam ja mu przedsię, rad on pieśni słucha.  
Patrzy na nas i stanął, i nadkłada ucha,

Słoneczko, śliczne oko, dnia oko pięknego!

- 180 Naucz swych obyczajów starostę naszego:  
Ty piękny dzień promieniami swoimi oświecasz  
I wzajem księżycowi noc ciemną polecasz;  
Jako ty bez pomocy nie żyjesz na niebie,  
Niechaj i nasz starosta przykład bierze z ciebie.  
185 Na niebie wszystkie rzeczy dobrze są zarządzone:  
Księżyc u ciebie żoną, niech on też ma żonę.

Słoneczko, śliczne oko, dnia oko pięknego!

- Naucz swych obyczajów starostę naszego:  
Gdy ty na niebo wchodzisz, gwiazdy ustępują,  
190 Gdy księżyc wschodzi, z nim się gwiazdy ukazują.  
Siła gospodarz włada, siła w domu czyni,  
Ale czeladka lepiej słucha gospodyni.  
Niechaj ma żonę: będzie się domu trzymała  
Czeladka, nie będzie się często odmieniała,  
195 I nam do dwora będą otworzone wrota.  
Wszystkich do siebie wabi przyjemna ochota.

Słoneczko, śliczne oko, dnia oko pięknego!

Naucz swych obyczajów starostę naszego:  
Ty nas ogrzewasz, ty nam wszystko z nieba dajesz,

w. 172 *nie na swój karb* — nie na własny rachunek.

w. 173 *życzyła* — chciała.

w. 185 *zarządzone* — urządzone.

w. 194 *odmieniała* — zmieniała.

200 Bez ciebie noc, z tobą dzień jasny, gdy ty wstajesz;  
 Niech i on na nas zawsze patrzy jasnym okiem,  
 Niech nas z pola wczas puszcza, nie z ostatnim mrokiem.

STAROSTA

Pietrucho, prawieś mi się sianem wykreciła:  
 Ta nahajka mocno się na twój grzbiet groziła.  
 205 Kładźcie sierpy, kupami do jedła siadajcie,  
 W kupach jedzcie, po chrustach się nie rozchadzajcie.

---

w. 203 *prawieś mi się sianem wykreciła* – zaprawdę, wykreciłaś mi się sianem (porzekadło).

w. 206 *po chrustach* – po krzakach: *nie rozchadzajcie* – nie rozchodźcie.

15,00

SPIS TREŚCI

WSTĘP . . . . .

BIBLIOGRAFIA . . . . .

SIELANKI (Wybór) . . . . .

    Dafnis . . . . .

    Kosarze . . . . .

    Dziewka . . . . .

    Kiermasz . . . . .

    Ślub . . . . .

    Kołacze . . . . .

    Czary . . . . .

    Pastuszy . . . . .

    Żeńcy . . . . .

НБ ПНУС



p756